Nr 268. **Kraków, Sobota 24 Listopada 1894.** Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmers, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny

Kraków 23 listopada.

We środę odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem omawiano sprawę reformy wyborczej. Ostatecznej decyzyi jeszcze nie powzięto. Teraz podobno codziennie poszczególne grupy parlamentarne roztrząsają sprawę reformy wyborczej. W kilku dziennikach polskich znajdujemy wzmiankę, iż liberalni członkowie Koła polskiego odbyli naradę, na której mieli się oświadczyć jednogłośnie przeciw każdej reformie wyborczej, która dążyłaby do utworzenia kuryi robotniczej, względnie Izb robotniczych. Także i stojące po za koalicyą frakcye rozpoczynają się zajmować reformą wyborczą. I tak wczoraj niemiecka partya narodowa odbyła w tej sprawie posiedzenie. Także wśród tej małej frakcyi istnieją, jak wiadomo, znaczne różnice zdań co do sposobu załatwienia sprawy reformy wyborczej.

Prezydent ministrów węgierskich, Dr Wekerle, ma przybyć do Wiednia w najbliższych dniach. Wiadomości niektórych dzienników, jakoby kościelno-polityczne projekty uzyskały już najwyższą sankcyę, są zupełnie bezpodstawne i decyzya pod tym względem podobno nie prędko ma nastąpić.

W Izbie francuskiej rozpoczęły się wczoraj obrady nad sprawą ekspedycyi madagaskarskiej. Sprawozdanie komisyi, ułożone przez dep. Chautempsa, zamyka wniosek uchwalenia kredytu 65 milionów i przeznaczenia na ekspedycyę oddziału 15.000 żołnierzy. Sprawozdanie Chautempsa jest w najważniejszych ustępach powtórzeniem obszernej relacyi ministra spraw zagranicznych, złożonej niedawno w Izbie. Konkluzyę zawierają słowa: Obecne położenie wymaga użycia zbrojnej siły, aby zmusić Howasów do szacunku dla traktatów; ekspedycya konieczną jest w interesie godności i praw Francyi, szczególniej na Wschodzie. Na szefa jeneralnego sztabu wyprawy powołany ma być pułkownik de Beylie, którego *France Militaire* nazwała pierwszym inicyatorem ekspedycyi. Beylie sporządził dokładną kartę wyspy, która podczas wyprawy stanie się podstawą wojennych operacyj. Jako „przyrodnik“ przedarł się przez cały kraj, oznaczając na mapie topografie łatwiejszych przejść i dróg. — Z powodu dyskusyi w Izbie ogłasza *Journal des Débats* szczegółowe omówienie fachowe warunków i trudności ekspedycyi. Wojsko opuścić ma Francyę i Algier w marcu p. r., a w pierwszych dniach kwietnia przybędzie do Majunga. Marsz przez wyżynę Emyrna rozpocząć się może w maju lub z początkiem czerwca. Największe trudności przedstawia służba transportowa. Aż do ujścia Betsibuki zaprowiantowanie zapewni flotyla; dalej jedynemi środkami komunikacyjnymi będą bagaże, muły i małe wózki senegalskie.

Ogłoszony wczoraj dekret królewski zwołuje parlament włoski na d. 3 grudnia. Początek sesyi wypełnią niewątpliwie gwałtowne dyskusye i gwałtowne interpelacye opozycyi. Materyału dostarczają wydane podczas feryj parlamentarnych zarządzenia przeciw anarchistom i socyalistycznym związkom robotniczym. Zasadniczą podstawę poważnej dyskusyi stanowić będzie zapewne niekończąca się kwestya reformy finansowej oraz sycylijska reforma agrarna, jeśli Crispi istotnie, zgodnie z zapowiedzią, przedłoży projekt jej na początku bieżącej sesyi. Drażliwy dla gabinetu epizod może się wywiązać z odgłosu procesu *Banca Romana*. W ciągu rozprawy karnej przeciw Tanlongowi i jego spólnikom wyszło, jak wiadomo, na jaw, że podczas jednej z rewizyj w rzymskim banku usunięto ważne papiery i akta. O sprzeniewierzenie tych dokumentów obwiniono kilku urzędników policyjnych i wdrożono przeciw nim śledztwo. Prasa opozycyjna, rozniecająca z zamiłowaniem ostatnie iskry skandalu *Panamino*, oskarża Giolittiego, iż usunięcie wspomnianych papierów nastąpiło wskutek jego polecenia; niezbyt taktownie i oględnie zabierały również głos niektóre organa obecnej większości ministeryalnej. Giolitti zagroził rewelacyami, które zniweczą „kilku strażników publicznej cnoty“, a zarazem zażądał sądowego przesłuchania. Opinia publiczna oczekuje i przypuszcza, że zeznania b. prezesa ministrów na zapomnianą nieco sprawę *Panamino* rzucą nowe światło i odświeżą polityczno finansowy skandal w prasie i na Monte Citorio.

Korespondencya „Czasu.“

Buda-Peszt 21 listopada.

(*α*) Dzieją się u nas rzeczy dziwne i gorszące. Skandal debreczyński, którego echa obiegły już całą Europę, a w całej monarchii wywołały uczucie oburzenia i wstydu, nie wyprowadził z równowagi gabinetu p. Wekerlego; dyskusya, jaka się dzisiaj w Izbie toczyła, odpowiedzi, jakich na interpelacyę Busbacha raczyli udzielić ministrowie Hieronymi i Szilagyi, niedbałość i lekceważenie, z jakiemi większość sprawę uznała za załatwioną — wszystko to jaskrawe rzuca światło na całego ducha obecnego systemu, który państwową nawę węgierską sprowadzić może na smutne bezdroża. Budapeszteńskie koła polityczne oczekują, że już w końcu bieżącego tygodnia nastąpi sankcya monarsza kościelno-politycznych ustaw; czy tak będzie rzeczywiście? Być może, że to przypadkowe zdarcie zasłony, które musiało uczynić silne wrażenie na każdym, kogo obchodzą losy monarchii, pokrzyżuje dalsze plany i rządy p. Wekerlego. Kwestya ta roztrząsana jest trwożliwie przez katolickich i dynastycznemi uczuciami ożywionych Węgrów, którzy coraz bardziej świadomi są niebezpieczeństw, jakie zawisły nad ludem węgierskim i którzy coraz energiczniej i coraz goręcej skupiają się w zwarte szeregi dla przeprowadzenia skutecznej walki o dobrą sprawę.

Prawda, że dzieje się to trochę późno. Wiec katolicki w Stuhlweissenburgu, był jednak wspaniałą i imponującą manifestacyą religijną, patryotyczną i dynastyczną; akcyę, do jakiej dał inicyatywę, rozpoczął śmiało i szczęśliwie, a przypadł w chwili, w której bardziej niż kiedykolwiek potrzeba było zaznaczyć, że czynniki, które podnoszą w górę sztandar katolicki, są zorganizowane i że można się na nich w każdym wypadku z ufnością oprzeć. Stanowcze rezolucye wiecu zadały kłam zapewnieniom rządowej prasy (rządowej nietylko węgierskiej niestety, ale po części i austryackiej także), jakoby sankcya miała położyć koniec wszelkiemu wzburzeniu umysłów i zatem jakoby konieczna była dla utrzymania wewnętrznego pokoju w całem królestwie. Nie ulega raczej wątpliwości, że sankcya, jeżeli nastąpi, będzie hasłem walki tem rozpaczliwszej i tem ostrzejszej; z tym faktem trzeba się liczyć. Partya katolicka, która poczuła się już partyą, nie złoży broni i złożyć jej nie może, a przywiedziona do ostateczności, użyje wszystkich środków, jakich tylko użyć będzie mogła wierna monarsze i szczerze patryotyczna opozycya. Nie ulega od dnia dzisiejszego wątpliwości, że Węgry rozłamały się już stanowczo na dwa obozy: po jednej stronie wywieszono chorągiew katolicką i złączono z nią hasło lojalności dla idei państwowej i konserwacyi istniejącego państwowo-politycznego porządku rzeczy; po drugiej stronie wśród godeł wolno-mularskich, nurtują myśli i projekty szkodliwe, objawiające się jawnie, albo chowające się pod płaszcz obłudy. Po jednej stronie stoi stanowczo większość ludu węgierskiego, po drugiej rząd i większość jego formalnych reprezentantów.

Niewątpliwą już dzisiaj wspólność p. Wekerlego z koszutyzmem można było oddawna śledzić w jej niepokojących i zdumiewających objawach. Wystarczy sięgnąć pamięcią w niedaleką przeszłość, ażeby przypomnieć sobie ów sławny „testament“ Ludwika Kossutha, zalecający skrajnej lewicy popieranie projektów kościelno-politycznych, a z niemi i całego systemu rządowego gabinetu p. Wekerlego. Gdyby jednak nawet sprawa tego testamentu nie była taka głośna, dość zwrócić jedynie na to uwagę, że obecne ministerstwo węgierskie utrzymuje się tylko dzięki łasce skrajnej lewicy, a upadek jego nie opóźniałby się ani chwili, jeśliby kiedykolwiek zabraknąć mu miało poparcia stronnictwa, jawnie potępiającego dzisiejszy stosunek łączności państwowej pomiędzy Węgrami a Austryą. P. Wekerle nie wstydzi się tej kokieteryi ze stronnictwem nieprzejednanych, wyzyskuje ją na korzyść własnej władzy i własnego wpływu, a przez szpary patrzy na wybuchy i ekscesa swoich sprzymierzeńców. Ale miarka się przebrała i dziś już nawet dzienniki, zawsze pełne entuzyazmu dla p. Wekerlego, wzywają go wprost, by położył raz kres skandalom, połączonym z podróżą Franciszka Kossutha po kraju.

Kto to jest Franciszek Kossuth? Oto jego charakterystyka, tak jak ją kreśli w jednym z dzienników baron Joor Kaas: Mężczyzna już niemłody, wychowany w szkole swojego ojca, posiadający europejskie wykształcenie, wybitną zdolność retoryczną i pełne elegancyi maniery; nie rozporządza jednak ani głębokością, ani bogactwem myśli. Mówi krótko i powtarza ciągle to samo. W poglądach swoich jednostronny, ale świadomy celu, bardzo przytem świadomy siebie, z wybitną skłonnością do próżności. Blask, który otaczał nazwisko ojca i jemu także z początku dodaje wiele uroku; wzrok ognisty, głęboki, pociągający pomaga mu w tem niemało, zarówno jak i dźwięk głosu, pełen uczucia. Wygląda na człowieka z natury dobrego, ale rozpieszczonego i fantastę. Uważa na formy zewnętrzne i wymaga ich od innych; to też przy wystąpieniach swoich przybiera pozy dyktatorskie, komenderuje ludźmi z kilkudziesięcioletnią przeszłością polityczną, jakby szeregowcami i koronie nawet odważa się przepisywać prawa w tonie, w którym niema ani cienia szacunku. Z prezydentem ministrów Wekerlem i z żupanami utrzymuje stosunki przyjazne i nie kryje się z tem, że otacza gabinet swoją protekcyą. Zresztą jest członkiem, a zapewne i dygnitarzem wolnomularskiej loży Mateusza Korwina, tej samej, do której należy i „brat“ Wekerle.

Wiadomo powszechnie, że z 2-ch synów Ludwika, Franciszek jest starszym. Nazajutrz po pogrzebie ojca obdarzono go dwiema niezwykle świetnemi posadami przemysłowemi w Budapeszcie. Jako reprezentant Towarzystwa ubezpieczeń Equitable, i jako dyrektor fabryki sikawek, protegowanej przez rząd, ma Kossuth bajeczną sumę dwudziestu dziewięciu tysięcy rocznego dochodu: mimo to, długi i wydatki tak ma wielkie, że suma ta zaledwie mu wystarcza. Posady te nie wymagają widocznie wiele pracy, skoro aż do połowy października mógł Franciszek Kossuth bawić we Włoszech i zaledwie miesiąc temu dopiero odbył wjazd uroczysty do Węgier. Na granicy przyjęli go z pompą przywódcy parlamentarnej skrajnej lewicy: na ich pełne emfazy mowy odpowiedział Kossuth rodzajem manifestu. Oświadczył, że wyrzeka się dynastycznego irredentyzmu swojego ojca, że przyznaje panującemu monarsze cnoty konstytucyjne, że gotów jest uznać go za króla Węgier, jednakowoż pod pewnymi ściśle określonymi warunkami. Chodzi ni mniej ni więcej tylko o rewizyę ugody z r. 1866, o rozwiązanie wspólności państwowej z Austryą i zaprowadzenie unii osobistej.

Bezpośrednio po przybyciu do Węgier, rozpoczął Kossuth swoje *tournée* polityczne, wypowiadał w różnych miejscowościach nadcisańskich okolic mowy, zwoływał zgromadzenia, nie spotykając się nigdzie ani z protestem, ani ze skarceniem. Rząd, pamiętając o testamencie turyńskim, był bezprzykładnie pobłażliwy. Nareszcie cierpliwość się wyczerpała: w Wiedniu zwrócono uwagę na agitacye Kossutha i zażądano, aby rozpocząć w jakikolwiek sposób przeciwdziałanie. Wówczas partya liberalna zdecydowała się namówić powieściopisarza Jokaja, aby wystosował do Kossutha II znany list, list zresztą dosyć blady i w każdym razie mało energiczny. Wiadomo, że Jokaj właśnie przemawiał imieniem parlamentu nad trumną Ludwika Kossutha i że gdy skończył mówić, synowie rzucili mu się na szyję w obliczu wzruszonego ludu. Naturalnie nie było nic dziwnego, że na grzeczny list, odpowiedział Kossuth także publicznym listem, którego treścią było: wiem, czego chcę, wiem, co robię i nikt mnie nie przerobi. I w dalszym ciągu odbywał najspokojniej swój pochód tryumfalny po miastach Węgier, przyjmowany z coraz większym hałasem i krzykliwszą demonstracyą. Niektóre rady municypalne zrozumiały nakoniec, jak niestosowną dla nich rzeczą jest brać udział w owacyach dla człowieka, który głosi wojnę z zasadniczemi ustawami państwa i pod osłoną nazwiska swego ojca uprawia komiwojażerstwo polityczne najlichszego gatunku. Równocześnie w prasie różnych odcieni zwrócono uwagę na to, że przynależność państwowa p. Kossutha od czasu, jak rodzina jego zyskała naturalizacyę włoską, nie jest już wątpliwą i że przez władze węgierskie musi być uważany za obcego poddanego.

Zrozumiał p. Franciszek Kossuth, że okoliczność ta może mieć z czasem dla niego konsekwencye dosyć przykre; zrozumiał także, że dopóki jest włoskim poddanym, nie może otrzymać mandatu na posła sejmu węgierskiego, a to wydawało mu się potrzebne dla podtrzymania jego politycznego stanowiska i wpływu. Postanowił zatem starać się o to, aby został przywrócony do obywatelstwa węgierskiego, zwłaszcza, że zrobiono mu nadzieje, iż sprawa nie będzie przedstawiała żadnych trudności; wytłumaczono mu nawet, że nie będzie potrzebował składać cesarzowi przysięgi na wierność, jakkolwiek zdrowy rozsądek wystarcza, aby pojąć, jak odnośne wywody pełnomocnika prawnego p. Kossutha, deputowanego Eötvösa, są naciągane.

Ostatecznie „repatryacya“ Kossutha stanęła na porządku dziennym. Jak się dowiedzieliśmy dzisiaj w parlamencie z ust ministra Hieronymi'ego, w tych dniach miała już zostać załatwiona. Kossuth bawił dla przyśpieszenia sprawy w Budapeszcie i ku ogólnemu zdziwieniu złożył wizytę samemu p. Wekerlemu, który go przyjął nader gościnnie. Rozmowa trwała półtorej godziny, a jak utrzymują organa p. Wekerlego, poświęcona była... powinszowaniom z powodu, iż Bóg pobłogosławił p. Wekerlego przyjściem na świat syna. Nazajutrz po tej wizycie i po tej rozmowie, o których wiadomość nie mogła nie sprawić senzacyi, odjechał Kossuth do Debreczna na słynny bankiet, który dał powód do dzisiejszej dyskusyi.

Niepodobna nam dla względów prasowych opisywać tego, co się działo w Debreczynie, a co deputowani Kowacs i Polonyi nazywają eufonicznie „nieporozumieniem.“ Mogę tylko zaznaczyć, że wznoszono toast na monarchę, że obecni zachowali się w sposób osłupiający, że orkiestra cygańska odegrała bezpośrednio potem dwie pieśni, które w związku z toastem zawierały znamiona obrazy majestatu, że następnie z entuzyazmem i demonstracyą przyjęto toast na cześć Franciszka Kossutha, że wreszcie Kossuth zredagował po włosku szalonej treści telegram do króla włoskiego w imieniu obywatelstwa Debreczynu i wysłał go za pośrednictwem władzy municypalnej na ręce adjutanta króla Humberta, p. Penzio-Veglia.

Wszystko to według pp. Kowacsa i Polonyi'ego polegało na nieporozumieniu, a według p. Szilagyi'ego jest wypadkiem, do którego nie należy przywiązywać wagi. Obaj ministrowie zapewniali przytem, że władze spełnią swój obowiązek i że wdrożono natychmiastowe śledztwo. Z jaką szybkością to natychmiastowe śledztwo zostało przeprowadzone, dowodzi okoliczność, że kalwiński żupan Debreczyna, hr. Degenfeld, zamiast rozpocząć natychmiast potrzebne kroki, skoro dowiedział się o słowach, jakie padły podczas bankietu — wyjechał z Debreczyna do Budapesztu, dokąd został telegraficznie przez p. Wekerlego wezwany. Wrócił tam dopiero wczoraj wieczorem, ale na to tylko, aby natychmiast do Budapesztu powrócić. Franciszek Kossuth dotychczas używa wolności, jako człowiek stojący ponad prawem, jako „brat“ loży Mateusza Korwina, jako przyjaciel prezydenta ministrów. Szkoda, że p. Wekerle nie udzielił odpowiedzi na interpelacyę Busbacha: byłaby może ciekawszą. Zwracają jednak uwagę na to, że prezydent gabinetu, omawiając sprawę sankcyi i uchwał stuhlweissenburskiego wiecu, powiedział kilka zdań, odnoszących się nietyle do obradujących katolików, ile do sprawy Kossutha. „Są w państwie konstytucyjnem rzeczy — mówił Wekerle — które przedewszystkiem muszą być strze-

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(26) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Zgromadzenie odbyło się w jednym z najobszerniejszych lokalów stolicy. Tysiące zeszły się tutaj, lokal zapełniono po brzegi. Były to twarze różne wiekiem, ale dziwnie zbliżone do siebie wyrazem troski o chleb codzienny. Ręce ich były grube, skóra na nich popękana, żyły sterczały jak postronki. Były to ręce chlebodajne, ręce, które żywiły liczne rodziny. Kiedy niekiedy pojawiła się między tym tłumem twarz gładsza i ręce gładsze. Byli to przełożeni pojedynczych warsztatów, pojedynczych działów fabrycznych. Pracowali oni więcej głową, prowadzili innych wyższą inteligencyą swoją. Ich chleb nie był tak czarny jak tamtych, ale i praca ich wymagała większej nauki i większa też na nich ciężyła odpowiedzialność...

Całe zgromadzenie odznaczało się malowniczą rozmaitością ubiorów. Jedni mieli na sobie ubiór odświętny, przeważnie czysty, chociaż bez wybrednego kroju. Inni przybyli w tem, w czem przy robocie ubrani byli, jakby im czasu drogiego nie stało na toaletę. Tu i ówdzie pojawił się ubiór więcej pretensyonalny, a nawet widać było kilka figur, ubranych według ostatniej mody. Nie byli to właściwie robotnicy, ale tak zwani przyjaciele ludzi ciężko pracujących. Niektórzy z nich szczerze im sprzyjali i bez żadnej ubocznej myśli i korzyści własnej dawali im dobre rady. Byli jednak tacy, którzy ten tłum pracujący uważali za materyał głosowy i weszli między niego, aby o jego głosy się starać.

Wśród zgiełku i wrzawy nastąpił wreszcie porządek. Wybrano wiekiem najstarszego przewodniczącego, któremu nic nie miano do zarzucenia.

Przewodniczący wezwał mowców, którzyby głos zabrać chcieli. Zgłosiło się ich kilku.

Wszedł na mownicę człowiek już niemłody i zaczął przecierać okulary. Z ubioru nie wyglądał wcale na towarzysza ciężkiej pracy. Mógł być profesorem, urzędnikiem jakiejś prywatnej instytucyi albo przemysłowcem mniejszego zakresu.

Ukłonił się wdzięcznie całemu zgromadzeniu i zaczął od tego, że jest przyjacielem wszystkich tu zgromadzonych, i że tylko w ich interesie przemawiać będzie.

— Sam byłem człowiekiem pracy — mówił między innymi — po szczeblach pracy dobiłem się kawałka chleba, a dzisiaj przynoszę wam doświadczenia moje i składam przed wami do waszego użytku... Ciężką dolą jest pracować, ale już w piśmie świętem jest napisano: Pracować będziesz w pocie czoła.. Cześć więc pracy i cześć zacnym pracownikom!... Nie myślcie, że profesor, adwokat albo doktór jest lepszym od was. Jest tylko różnica w pracy, bo i oni pracują.

Ozwały się tu i owdzie śmiechy i sykania. Tu i owdzie wołano: Piękna praca! za repliki i recepty, pospiesznie nabazgrane, chować złoto do kieszeni, a nam każe robić za miedziaki!... Powiada, że święte pismo każe nam w pocie czoła pracować — wołali drudzy — a zamiast chleba tu na ziemi, gotów nam obiecać po śmierci królestwo niebieskie.

... Chciejcie mnie tylko wysłuchać — prawił dalej mowca — a potem osądzicie sami, czy jestem waszym przyjacielem. Każda praca wynagradza się według swojej wartości. Im więcej kto lat i pieniędzy stracił, aby się czegoś wyuczyć, tem więcej warta jego praca. I u was nie wszyscy pobierają jedną zapłatę.

— Chcemy tyle — odezwały się znowu głosy — aby nam na życie wystarczyło! I naszych rodzin — dodały inne.

... Nic słuszniejszego. Trzeba mieć jednak to na względzie, aby ten, który za waszą pracę płaci, także miał z waszej pracy zarobek!

— Mają pałace i miliony! — wołano wśród zgromadzenia — a my jesteśmy białymi murzynami.

... Mówiono tak do was, sam to słyszałem, ale ja wam tego nie powiem. To są słowa, które wam mogą się podobać, ale które was nie zbawią. Zaprowadzą was na fałszywe drogi, po których idąc, możecie zburzyć te pałace i zniszczyć miliony, ale nie znajdziecie uczciwej pracy. Gdy kapitały od was się odwrócą...

— Precz z kapitałem — wołano tu i owdzie — kapitał to nasze nieszczęście! To nasz tyran!

... Bardzo słusznie. Kapitał, to wasze nieszczęście, ale wtedy gdy was wyzyskuje. Przeciw takim wyzyskom możecie walczyć, jest to nawet waszym obowiązkiem, ale znieść kapitał, to znaczy zabić ojca, który was rodzi. Za ojcobójstwo jest kara, którą odsiedzieć można, ale gdy kapitału nie stanie, to przyszłość wasza jest bez nadziei!

— Nasza praca jest kapitałem — wołano znowu — pracując wspólnie możemy w tej pracy znaleść wspólny nasz kapitał.

... Kollektywizm jest mrzonką — mówił dalej mowca — próbowano już nieraz tego systemu zbawienia ludzkości, ale nigdy się nie udał. Jeden pracuje mniej, drugi więcej, a trzeci wcale nic nie chce robić. Jeden ma zdolność do tego, drugi do innego, a trudno wszystkich stosowną pracą obdzielić. Mogą istnieć pojedyncze związki, ale tego do ogółu stosować nie można. Dlatego radzę wam strzedz swoich praw w granicach możliwych, a nie marzyć o tem, co jest niemożliwe.

— Possybilista! — krzyknął ktoś z tyłu — precz z possybilistami!

... Mówię do was o tem, co jest możliwe. Społeczeństwo jak pokłady ziemi układało się zwolna przez lat tysiące. Wytworzyły się pojęcia i stosunki, które uświęcano prawem. Chcecie iść dalej, musicie to wszystko zniszczyć. A któż z was chciałby do tego rękę przyłożyć, coby miało podobieństwo do wulkanicznych lub dyluwialnych kataklizmów? Gdzieżbyście wtedy znaleźli ów chleb codzienny, o który rodzina wasza woła? Na gruzach i zgliszczach chleb nie wyrasta, a z potoków krwi nie nalejecie ani kieliszka wina!

Głucha cisza zaległa całą salę. Słowa były za silne, aby na nie odpowiedzieć. Szmer tylko głuchy, jak szmer wzbierającej wody, zaczął się powoli rozszerzać po całem zgromadzeniu.

— Jeżeli prawa wasze — prawił dalej mowca — wobec istniejących stosunków muszą się zatrzymać w granicach możliwości, to jednak nie przesądza, abyście tych granic zwolna coraz dalej posuwać nie mogli. Od czegóż jest postęp? Według niego urabiają się zwolna stosunki, a w miarę postępu tych stosunków, mogą i wasze prawa coraz dalej postępować. Co dziś jest niemożliwem, może się niem stać za lat dziesięć; ale dzisiejsze granice możliwości trzeba uszanować. Dlatego nie wierzcie tym, którzy wam obiecują egipskie garnki mięsa — nie wierzcie tym, którzy powiadają, że waszym żądaniom musi stać się zadość, jeżeli się wszyscy zmówicie. Zmowy mogą być dobre przeciw nadużyciom i wyzyskom, ale środek ten jest obosieczny. Przeciw wyzyskom inną drogą możecie walczyć, a przy większych zmowach tracą się miliony, których część była waszą własnością. Możecie zburzyć jednę fabrykę, która żywiła tysiąc robotników — cóż się z tymi robotnikami stanie nazajutrz? Oto głód i nędza popchnie ich na pochyłej drodze dalej, a wielu z nich może się stać złoczyńcami.

Ozwały się pojedyncze głosy i sykania. Ozwały się także i takie, które je zagłuszyć chciały. Powstał gwar, a wrzawa nie dała nikomu przemówić. Widocznie ścierały się w zgromadzeniu różne obozy, a trudno było wiedzieć, który z nich górę weźmie. Zakotłowało się w sali, tysiąc rąk podniosło się do góry i zdawało się, że przyjdzie do walki na pięści. Kilkadziesiąt głów wysunęło się naprzód, jakby kolumna idąca do szturmu. Otoczono mownicę, która się chwiać zaczęła, a zanim zgromadzenie nieco się uciszyło, ujrzano na mównicy innego mowcę. O pierwszym nie było już ani śladu.

Drugi mowca był znacznie młodszy. Miał ubiór staranny, ręce białe i delikatne. Był podobny do owych prawników, którzy przed sądem bronią złoczyńców.

— Mój poprzednik — zawołał głosem donośnym — mówił do was bardzo pięknie, ale tak mówią do was przeszło sto lat z okładem. Powiedział do was: Jecie chleb czarny, z plewą i ośćmi, to prawda, ale jedzcie go dłużej, bo młyny nie namełły jeszcze białej pszennej mąki. Czekajcie więc na tę mąkę! Powiedzą wam znowu, że młyny dostatecznej wody nie mają, że trzeba pierwej groblę podwyższać. Czekajcie więc! Potem powiedzą, że woda młyńska za mało ma siły, trzeba ją zastąpić parą. Czekajcie więc! I tak jedno pokolenie po drugiem czeka i wymiera, a wymiera z głodu i niedostatku. Dzieci wasze rodzą się skazane na głód i nędzę! Jakaż jest na to rada? Rada jest w was samych. Policzcie się i skupcie, a świat cały zadrży przed wami. Będziecie wtedy dyktować prawa, zasiadać w parlamencie, a nawet i w rządzie. Wszystko od was zależy, czy chcecie jeść chleb czarny, czy biały. Wszystko się nagiąć musi do waszych praw i żądań, bo wy jesteście wszechwładni.

Zaczęły się odzywać pojedyncze głosy zadowolenia. Rosły powoli i nieznacznie. Szmer tych głosów podobny był do zapalania się rozsypanego prochu. Ziarnka pryskały ogniem tu i ówdzie, ale wybuchu nie było. Przeważna część zgromadzenia milczała. Słowa mowcy były piękne i mile łechtały po nerwach, ale nie wskazywały celu, do którego iść trzeba. Mimo to oklaskano mowcę, który zwolna, jak arcykapłan, schodził z trybuny.

Miejsce jego zajął teraz mężczyzna wysokiego wzrostu o siwiejących włosach. Twarz miał inteligentną, rysy ostre i usta sarkastycznie zaciśnięte.

— Mówiono tu — zaczął cichym głosem — o waszych prawach, o prawach pracy. Słuszne to rzeczy, ale daleka jeszcze droga, nim to wszystko na waszą korzyść się rozwiąże. O tem więc dzisiaj mówić nie będę, kiedy wam będzie dobrze, ale chcę was przestrzedz przed tem, co wam dzisiaj zagraża.

Głębokie milczenie zapanowało w zgromadzeniu.

— Już przed kilkunastu laty — mówił dalej mowca — powiedział był nasz Moltke, że dla utrzymania zdobytych ziem na Francyi musimy przez lat pięćdziesiąt stać w pogotowiu z bronią u nogi. Otóż stoimy dotychczas w tem pogotowiu, które pożera miliony. W miarę, jak nieprzyjaciel nasz w siły się wzmaga, powiększamy i my nasze pogotowie wojenne, co nowych wymaga milionów. I tak rosną miliony w miliardy, liczba naszych wojsk także rośnie, a setki tysięcy najzdrowszych ludzi odrywają się od pracy produktywnej. Ztąd zastój w produkcyi narodowej, nędza wdziera się tam, gdzie był dostatek, a bilans niedoborów podatkowych rośnie z roku na rok!

W zgromadzeniu ozwały się głosy potakujące.

— Jakżeby to inaczej wyglądało, gdyby owe miliardy, wyrzucone na pogotowie wojenne, zwróciły się do warsztatów produkcyi narodowej, gdyby robotnik za swoją znojną pracę miał lepszy chleb w domu, gdyby jego rodzina, odpoczywając raz w tygodniu, mogła użyć jednej z tych przyjemności, jakich tysiące innych, szczęśliwszych, używają! Tego wam życzę z duszy i serca, ale, aby się to stało, musicie pierwej głosami waszymi zaprotestować przeciw wnioskowi rządu o powiększenie wojska i przyzwolenie nowych milionów na to wojsko.

Jednogłośny okrzyk rozległ się po sali. Tysiące rąk machało w powietrzu, tysiące czapek i kapeluszy oddawały cześć mowcy za jego życzliwe słowa.

Przez długi czas nie ustawała wrzawa, wreszcie jak wir na głębi skręciły się głowy i powoli zaczęły ku drzwiom się posuwać. Z otwartych na rozcież podwoi wybuchała na ulicę szara masa, gdzie się na kilka odnóg dzieliła.

Odnogi te, zrazu posuwające się luźnie, skupiały się coraz więcej w zbite grupy. Każda z tych grup szła swoją drogą, jakby wszyscy dążyli do jednego celu. Byli to po części ludzie jednego zawodu, związani pożyciem towarzyskiem, a między nimi było wielu takich, których łączyły jedne hasła obozu. Dążyli oni na swoje codzienne zborne miejsca, aby tam prowadzić dalej rozmowę i agitacyę przedwyborczą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

żone, skoro jednostki pod ochroną idei dobra publicznego wchodzą na drogę niebezpiecznych tendencyj. Należy do nich wolność słowa i myśli, należy wolność zgromadzeń. W konstytucyjnem państwie nie należy się natychmiast chwytać środków policyjnych: walka powinna się toczyć na moralnym terenie wzajemnej argumentacyi.“ Oto dlaczego, zdaniem p. Wekerlego, wolno Kossuthowi podkopywać podziemną agitacyą podwaliny ustroju państwowego i obrażać w sposób jaskrawy uczucia wierności i czci dynastycznej.

Dwudziestopięciolecie uniwersytetu warszawskiego.

(Odpowiedź p. D. Rajskiemu).

I.

Pod powyższym tytułem umieścił p. Rajskij feljeton w *Nowoje Wremia*, który wymaga koniecznie odpowiedzi z naszej strony. Autor jego w formie nader uprzejmej i w tonie pojednawczym — z którym od lat wielu nie spotkaliśmy się w prasie rosyjskiej tej kategoryi, co dziennik wyżej wspomniany — mówi jednak rzeczy, pod któremi mógłby ostatecznie podpisać się każdy niezaślepiony nienawiścią „diejatiel“ rosyjski i zwolenik systemu rusyfikacyi. P. Rajskij mówi o potrzebie pojednania obu narodów bardzo wymownie w ustępie końcowym: „Pojednanie — są jego słowa — jest to *conditio sine qua non* rosyjsko-polskich stosunków. Ono jest dla stron obu niezbędnem. Rosyanie i Polacy, znalazłszy się wskutek biegu wypadków dziejowych pod jednym dachem, powinni wyciągnąć wzajemnie dłoń pojednania, aby w ten lub ów sposób stworzyć lepszy *modus vivendi*, znaleść odpowiedniejsze dlań ramki i formy. Do tego, bez różnicy stronnictw, dążyć powinni wszyscy uczciwi i myślący ludzie. Pojednanie, zdaniem lepszych umysłów rosyjskich i polskich, może najpierw znaleść miejsce na polu nauki, sztuki i kultury. Tylko na tym gruncie — dodaje z naciskiem — możliwe są n a r a z i e zgoda i pojednanie, a w kwestyach politycznych i narodowych — rzeczą przyszłości.“

Mamy więc do czynienia — według słów Rajskiego — z poglądami na możliwość zgody i pojednania w zakresie nauki i kultury w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, a istnienie od lat dwudziestu pięciu uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie daje mu pożądany asumpt do tego. Autor rosyjski wybornie rozumie związek pomiędzy uniwersytetem, a rozwojem cywilizacyjnym narodu. Najlepsze składa tego dowody, przedstawiając rozwój uniwersytetu krakowskiego równolegle z postępem oświaty w dawnej Polsce, od czasów Kazimierza Wielkiego do końca wieku XVI. Nie skąpi cytowania najpochlebniejszych dla naszego uniwersytetu wzmianek ze strony Papieży i niektórych uczonych zagranicznych, jak głośnego lekarza norymbergskiego, Hartmana Szedla, którego zresztą nazwisko przytacza mylnie. Kończy zaś oświadczeniem, iż dzięki działalności uniwersytetu krakowskiego Polska wieku XVI należała do najbardziej postępowych krajów w Europie.

Od tego twierdzenia, bez żadnego przyczynowego związku, przechodzi p. Rajskij do założenia uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, z czegoby sądzić można, iż w tym gwałtownym skoku dziejowym, istnem *salto mortale*, chciał wykazać, że po wiekach upadku oświaty w Polsce nastąpiło jej odrodzenie dopiero z chwilą założenia uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie.

Wszystkie następne rozumowania p. Rajskiego zmierzają istotnie do tego celu. Społeczeństwo polskie — zdaniem jego — było przedtem w zupełnym zastoju: hołdowało jakimś zacofanym, „pokrytym pleśnią“ ideałom narodowym. Społeczeństwo w takim stanie nie mogło oczywiście przyjąć z sympatyą projektu utworzenia uniwersytetu rosyjskiego w swej stolicy. Wbrew jednak tej niechęci ze strony polskiej, a obaw nawet ze strony rosyjskiej, powołano do życia młodociany uniwersytet w dniu 24 października 1869 roku.

Odtąd życie umysłowe w tym kraju — twierdzi autor — popłynęło raźniej, a wiedza w społeczeństwie polskiem zaczęła się demokratyzować. Pojawił się cały szereg pisarzy polskich jak Sienkiewicz, Orzeszkowa, K o n d r a t o w i c z - S y r o k o m l a, Okoński itp., którzy zwrócili się do ludu wiejskiego, zajęli się potrzebami duchowo-moralnemi tych „upośledzonych“ i „zaniedbanych“, znaleźli w sobie dosyć serca dla ich bolów i radości. Oprócz tego głównego zadania spełniał rosyjski uniwertytet warszawski inne jeszcze zadanie: wskazywał drogi i dawał sposoby wzajemnego poznania się obu narodów, a tem samem położył podwaliny ich pojednania, do którego zmierzał w ciągu dwudziestu pięciu lat swego istnienia i w przyszłości zmierzać będzie.

Taką jest mniej więcej treść obszernego feljetonu, poświęconego znaczeniu uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie. Ile w nim zdań, tyle prawie tendencyjnych naciągań lub fałszów, z którymi w całej rozciągłości polemizować nie warto. Tylko okoliczności, wśród których pojawia się ten artykuł, tchnący pozorami życzliwości dla naszego narodu, zmuszają nas do kilku słów odpowiedzi. Zamiast długiej wzmianki o przeszłości Uniwersytetu krakowskiego, byłaby bardziej nauczającą krótka notatka o przeszłości uniwersytetu warszawskiego. Ze słabych początków za Księstwa Warszawskiego powstaje w roku 1818 kompletny uniwersytet Aleksandryjski o czterech wydziałach; powstaje w czasach, kiedy zdawało się, iż dla obu narodów wspólne pożycie „pod jednym dachem“ było niemożliwem. Wkrótce nadzieje te znikły, a ofiarą tych rozczarowań i zmienionych stosunków politycznych padł uniwersytet warszawski, dźwignięty w całej pełni ręką jednego monarchy rosyjskiego, a zburzony ręką jego następcy. I znów po wielu latach ucisku i gnębienia myśli i pracy umysłowej polskiej zasiadł na tronie rosyjskim monarcha, za którego wolą i zgodą stanęło prawdziwe ognisko oświaty polskiej, pod nazwą Szkoły Głównej, która następnie, wskutek wręcz przeciwnych prądów politycznych, uległa z woli tegoż samego monarchy przekształceniu na uniwersytet polski, zmieniony wkrótce na rosyjski. Co więc tworzyła dobra wola najlepszych obywateli kraju i pewna względność monarchów rosyjskich dla potrzeb duchowo-cywilizacyjnych naszego narodu, to niszczył duch nienawiści, oddalający na czas nieokreślny chwilę zgody obu narodów, do której zdaje się wzdychać autor rosyjski. Stworzenie uniw. polskiego w Warszawie, było do pewnego stopnia dziełem monarchów rosyjskich, a więc z natury rzeczy powinno znaleść życzliwość i popularność u tych, co szczerze pragną dobra i zgody obu narodów.

Zdanie rosyjskiego autora o wartości ideałów narodowych i zacofaniu społeczeństwa polskiego przed ćwiercią wieku, to jest przed powstaniem tamże uniwersytetu rosyjskiego, możemy pozostawić bez odpowiedzi. Natomiast z gruntu fałszywem i tchnącem rozmyślną tendencyą lub co najmniej ignorancyą jest jego twierdzenie, jakoby Szkoła Główna stała na niskim poziomie naukowym. Rzeczą jest powszechnie znaną, iż najlepsze siły naukowe polskie, jakie tylko udało się pozyskać dla Szkoły Głównej, margr. Wielopolski, bez względu na koszta, dla niej pozyskał. Cały zastęp pracowników w różnych gałęziach wiedzy ludzkiej, zajmujących później katedry na różnych uniwersytetach, a nawet na rosyjskich, wyszedł z tej szkoły. Zresztą pamiętać należy, iż zbyt wielkiej dysproporcyi pomiędzy stanem umysłowym społeczeństwa danej chwili, a wartością naukową uniwersytetu być nie może. Uniwersytet jest niewątpliwie najwybitniejszym wyrazem, jakby pulsem życia umysłowego danego społeczeństwa w pewnym okresie. O Szkole Głównej można powiedzieć, iż wzniosła się nieproporcyonalnie ponad zasoby umysłowe tej części Polski, dla której była przeznaczoną — bo na nią złożyły się wszystkie ziemie polskie. Od zwinięcia uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie aż do utworzenia Szkoły Głównej i reformy szkolnictwa, stan instrukcyi publicznej w Królestwie Polskiem był niesłychanie zaniedbny: kursa pedagogiczne dla kształcenia nauczycieli szkół średnich i kursa prawnicze dla przyszłych urzędników były jedynem źródłem wyższego wykształcenia; akademię medyczną utworzono dopiero w roku 1859. Jeżeli więc w Szkole Głównej były jakieś braki naukowe, to z pewnością nie z winy społeczeństwa polskiego. Zresztą niedarmo zwie się uniwersytet *alma mater*; z czasem Szkoła Główna potrafiłaby wychować potrzebne dla siebie siły naukowe. Lecz na to jej czasu nie dano.

Na konto zasług uniwersytetu warszawskiego zalicza autor rosyjski cały kierunek pozywistyczny w naszej literaturze, łącząc z nim imiona pisarzy, którzy ani z uniwersytetem rosyjskim w Warszawie, ani z pozytywizmem nic wspólnego nie mają. Do tej szkoły piszących zalicza nawet Syrokomlę, który umarł w tym czasie, kiedy nietylko Polakom, ale nawet i Rosyanom nie śniło się wcale o możliwości istnienia rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie. Pierwsze objawy pozytywizmu miały już miejsce w naszej literaturze, zanim rosyjski uniwersytet w Warszawie zdołał wywrzeć choćby najsłabszy wpływ na swych wychowańców.

Sprawy krajowe.

Lwów 22 listopada.

(Ustawa budownicza dla wsi i mniejszych miast i miasteczek).

(✕) Z powodu spóźnionej pory nie weszło na porządek dzienny ubiegłej sesyi sejmowej sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek. Wydział krajowy uznając konieczną potrzebę wprowadzenia nareszcie tej ustawy budowniczej, postanowił po raz trzeci z rzędu przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miast i miasteczek. Wydział krajowy wziął za podstawę swego przedłożenia projekt ustawy, przyjęty przez sejmową komisyę administracyjną, poczyniwszy w nim kilka zmian ważniejszych.

Między innemi zmianami wprowadził Wydział krajowy postanowienie, że budynki mogą być stawiane na odległość przynajmniej 4 metrów od drogi publicznej. Również wprowadza Wydział krajowy, na podstawie swej jednomyślnej uchwały, zmianę projektu komisyjnego w tym kierunku, aby nie dozwalać, choćby wyjątkowo, stawiania kominów wałkowanych, a tylko zezwolić na wyjątkowe stawianie kominów z cegły surówki. Następnie proponuje Wydział krajowy ustanowić 30-metrową odległość budynków od kościołów i cerkwi.

Obok projektu powyższej ustawy przedkłada Wydział krajowy Sejmowi również projekt zmiany paragrafów 73 i 74 ustawy budowniczej dla 131 miast i miasteczek z r. 1889, mający głównie na celu skrócenie toku postępowania w sprawach budowniczych, usunięciem Rady gminnej jako drugiej instancyi rekursowej.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 22 listopada 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent F r i e d l e i n.

Odczytano następujące pisma: 1) pismo p. Karola Kowalskiego, sekretarza Magistratu miasta Podgórza, b. aplikanta Magistratu krakowskiego, pełniącego obowiązki komisarza obwodu III, o przyjęcie napowrót do służby w tutejszym Magistracie.

2) Pismo Ministerstwa wyznań i oświecenia, oświadczające, że władza ta nie może przyjąć ofiarowanego bezpłatnie przez gminę miasta Krakowa placu pod budowę szkoły przemysłowej, położonego za rogatką Wolską, z dawnych gruntów pofortyfikacyjnych utworzonego, albowiem grunt ten, znajdujący się w obrębie inundacyjnym Wisły i Rudawy, nieustannie jest narażony na niebezpieczeństwo powodzi i tylko za pomocą bardzo znacznych wydatków mógłby się stać przydatnym do budowy. Ministerstwo wyraża nadzieję, że gmina zechce pod budowę szkoły odstąpić inny stosowniejszy plac odpowiednich rozmiarów i umożliwić tem samem dalszy rozwój zakładu naukowego, który jest pierwszorzędnej wagi dla podniesienia przemysłu w kraju, a przedewszystkiem w mieście Krakowie i jego najbliższej okolicy. Pismo przekazano sekcyi ekonomicznej.

3) Pismo przeora OO. Dominikanów, O. Azuli, proszące o przyznanie pewnej kwoty na restauracyę starożytnych krużganków, przytykających do kościoła, a mających dla historyi kraju naszego wielkie znaczenie. Koszta restauracyi wyniosą około 17.000 złr. Konwent wniósł prośbę do Ministerstwa wyznań i oświecenia o subwencyę na ten cel w kwocie 10.000 złr. JE. p. Minister przychylił się do tej prośby, jednak z warunkiem, jeżeli konwent, miasto i kraj przyczynią się także jakimś datkiem. Konwent ofiaruje na ten cel 3.000 złr., a w dalszym ciągu zwraca się do gminy o subwencyę, poczem uda sie do kraju.

Po odczytaniu, pismo przekazane zostało sekcyi skarbowej; p. p r e z y d e n t zwrócił się do niej z prośbą o jak najrychlejsze załatwienie sprawy, albowiem od udzielenia subwencyi przez gminę p. Minister zrobił zależnem udzielenie subwencyi państwowej.

Następnie odczytanym został następujący wniosek r. m. Z o l l a i towarzyszy:

Zważywszy, że c. k. rząd nosi się z projektem z a p r o w a d z e n i a m o n o p o l u s p i r y t u s o w e g o; zważywszy, że monopol taki szkodliwie wpłynąć może na jednę z bardzo ważnych gałęzi przemysłu krajowego; zważywszy wreszcie, że monopol ten, gdyby ograniczonym był tylko do handlu, wkraczać będzie głównie w sferę interesów miejskich, a przedewszystkiem miast większych, do jakich zalicza się Kraków — niżej podpisani wnoszą: Rada miasta uchwali: 1) wybrać komisyę, która będzie śledzić wszystko, coby się odnosiło do zamierzonego projektu monopolu spirytusowego, tudzież wpływu tegoż na interesa ekonomiczne naszego miasta i następnie przedłoży pełnej Radzie wnioski, jakieby uważała za właściwe. 2) Do tej komisyi Rada wybierze pięciu członków, którzy w miarę potrzeby mogą sobie przybrać innych członków także z po za Rady.

Kraków, dnia 22 listopada 1894 r.

Dr Zoll, wnioskodawca. *Chyliński. Fr. Paszkowski. Leo. St. Tarnowski. Horowitz. Prof. Dr Rosenblatt. Karol Pieniążek. Dr H. Jordan. Mendelsburg. Dr Leon Rothwein. Szarski. Dr Domański.*

Po odczytaniu wniosku, zabrał głos wnioskodawca i wniósł, ażeby Rada wyboru komisyi dokonała na najbliższem posiedzeniu. — Uchwalono.

Następnie Rada upoważniła p. Prezydenta d o w y s ł a n i a d o k s i ę c i a - b i s k u p a k r a k o w s k i e g o P u z y n y t e l e g r a m u z w y r a z a m i h o ł d u i r a d o ś c i z powodu jego nominacyi (wniosek r. m. Fr. P a s z k o w s k i e g o), oraz uchwaliła wziąć udział gremialny w powitaniu dostojnika kościelnego (wniosek r. m. Z o l l a).

R. m. D o m a ń s k i podnosi smutny stan ulic Pańskiej i Radziwiłłowskiej i prosi p. Prezydenta, aby uporządkowanie ich jak najrychlej mogło być dokonanem. — W odpowiedzi p. p r e z y d e n t, r. m. H a j d u k i e w i c z i naczelnik wydziału ekonomicznego, S k r z y n i a r z, podnoszą, iż nieuregulowany stan prawny nie pozwala na uporządkowanie ulic; ulice te są własnością prywatnych właścicieli, którzy nie chcą się zrzec swej własności na rzecz gminy; dopóki to nie nastąpi, gmina na obcym gruncie inwestycyj robić nie może.

Imieniem połączonych sekcyj prawniczej i wojskowej, przedkłada referent, sekretarz Magistratu G o l i ń s k i, następujący naglący wniosek: 1) Wypłacić rządowi za utrzymywanie straży wojskowo-policyjnej za rok 1894 tylko tyle, ile wypadnie w stosunku do utrzymywania 123, a względnie 125 żołnierzy policyjnych. 2) Nie wypłacać żądanej nadwyżki w kwocie 5.601 zlr. za rok 1893, ani też żądanej zwiększonej należytości za rok 1894 aż do rozstrzygnienia rekursu, wniesionego do ministerstwa spraw wewnętrznych od reskryptów Namiestnictwa. 3) Obok rekursu wnieść do p. ministra spraw wewnętrznych prośbę o wstrzymanie rozporządzenia Namiestnictwa, polecającego pod rygorem przymusowego ściągnięcia zapłacenie należytości za rok 1893 w kwocie 5.601 zlr. 40 ct. i zwiększonej kwoty za rok 1894 aż do rozstrzygnięcia rekursu i podania o zwrot kwoty 20.796 złr., wyłożonych na utrzymanie żołnierzy policyjnych, w Podgórzu służbę pełniących. (Uchwalono).

Drugi naglący wniosek, imieniem sekcyi prawniczej, przedłożył radca Magistratu, p. S z y m k i e w i c z: Magistrat, jako miejscowa władza budownicza, polecił wojskowości, ażeby odnowiła facyatę rządowego domu na Stradomiu, w którym mieszczą się biura głównej komendy wojskowej. Namiestnictwo zażądało w tej sprawie od Magistratu wyjaśnień, a następnie orzekło, że Magistrat nie jest kompetentnym do wezwania władzy wojskowej, by odnawiała budynek eraryalny ze względów estetycznych, a to z powodu, że zakres działania Magistratu wobec budynków państwowych jest ściśle ograniczony § 8 ustawy budowniczej. Od reskryptu Namiestnictwa wniósł Magistrat rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Z powodu rekursu tego otrzymał Magistrat zapytanie ze strony Namiestnictwa, czy wojskowość wykonała już na żądanie Magistratu odnowienie fasady domu komendy wojskowej; w danym razie zechce p. Prezydent donieść, czy Magistrat nie byłby skłonnym uważać tę sprawę budowniczą jako bezprzedmiotową i cofnąć rekurs do ministerstwa wniesiony.

Sekcya wobec tego wnosi do uchwały Rady następujący wniosek: Rada miasta oświadcza, że nie odstępuje od rekursu, wniesionego jej imieniem przez p. prezydenta, w sprawie odnowienia fasady domu komendy wojskowej. (Uchwalono).

Z porządku dziennego uchwaliła Rada następujące wnioski: 1) Rada przyjmuje do wiadomości i zatwierdza warunki układu z Wydziałem krajowym, względem poboru w okręgu akcyzowym miasta Krakowa krajowych dodatków i opłat konsumcyjnych i do podpisania odnośnego aktu urzędowego upoważnia, obok p. prezydenta miasta, pp. wiceprezydenta Dra Pieniążka i Dra Horowitza. (Wniosek komisyi akcyzowej, referent naczelnik administracyi akcyzy pan radca Z a w i ł o w s k i). 2) Wniosek sekcyi ekonomicznej: na donajęcie ludzi do czyszczenia kanałów udziela się na rok 1894 kredyt dodatkowy w kwocie 440 złr. (Sprawozdawca inspektor budownictwa miejskiego p. W d o w i s z e w s k i).

Imieniem sekcyi prawniczej przedłożył r. m. P r o p p e r obszerny, drukowany, wypracowany przez siebie referat w sprawie zwrotu gminie miasta Krakowa wydatków jurysdykcyjnych za czas od 1 listopada 1849 roku do 31 października 1855 roku oraz w sprawie zwrotu c. k. rządowi kosztów sprawowania policyi lokalnej za czas od 1 listopada 1849 roku do 31 października 1855 roku. Starannie i gruntownie opracowany referat kończy się wnioskami, uznającymi pretensyę rządu w wysokości 17,664 złr. 77$^1/_2$ cent., a pretensyę gminy na kwotę 35,049 złr. 97 cent. Wobec tego brzmią końcowe wnioski: Rada miasta żąda od rządu zapłaty resztującej kwoty 17,385 zlr. 19$^1/_2$ centów. Rada miasta poleca Magistratowi, aby o uchwałach tych zawiadamiając prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie, dołączył do odezwy sprawozdanie sekcyi prawniczej, stanowisko prawne gminy miasta Krakowa uzasadniające. (Uchwalono).

Wreszcie zezwoliła Rada, stosownie do wniosku sekcyi prawniczej, przedłożonego przez radcę Magistratu p. S z y m k i e w i c z a, zezwolić na ustanowienie etatowej posady trzeciego konwojenta szupaśników.

Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do tajnego.

KRONIKA.

Kraków 23 listopada.

— **JE. Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, przybył tu wczoraj o godzinie 8 minut 30 wieczorem osobnym pociągiem przez Podgórze-Kraków, w towarzystwie szefa biura prezydyalnego Dra Kniaziołuckiego i dyrektora ruchu kolei państwowych p. Kolosvarego. Na dworcu, wskutek telegraficznie wyrażonego życzenia, nie było żadnego przyjęcia ze strony urzędników kolejowych. P. prezydent Biliński odjechał do Wiednia o godzinie 10 wraz z p. Drem Kniaziołuckim.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Adama Łempickickiego, byłego współredaktora *Czasu*, odprawionem będzie we środę dnia 28 b. m. o godzinie 10 w kościele OO. Reformatów.

— **Zapiski osobiste.** Protomedyk Dr Merunowicz odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu uchwaliła: 1) przenieść p. Piotra Umińskiego, naczelnika wydziału, na jego własne żądanie w stan spoczynku i przyznać mu emeryturę w kwocie 1520 złr.; 2) przyznać prof. Drowi Andrzejowi Walentowiczowi, byłemu weterynarzowi miejskiemu, za lata, spędzone w służbie miejskiej, emeryturę w rocznej kwocie 550 złr.; 3) przyznać nauczycielce p. Maryi Miszewskiej zaliczkę na płacę; 4) upoważnić p. prezydenta do wniesienia zażalenia do trybunału administracyjnego przeciw decyzyi ministeryalnej z dnia 27 stycznia b. r., którą polecono wydać pp. Adolfowi Jaremu i Janowi Gołowskiemu koncesyę na przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów w Krakowie.

— **Komisya rachunkowa** Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła swe prace we Lwowie dnia 20 b. m. Po ukończeniu prac w reprezentacyi lwowskiej Towarzystwa, komisya rachunkowa podjęła dzisiaj d. 23 b. m. zakreślone sobie zadanie w Krakowie w gmachu Towarzystwa ubezpieczeń. Posiedzenia pełnej Rady nadzorczej, jak wiadomo, rozpoczną się w poniedziałek d. 26 b. m.

— **Egzamin fizykacki** przed tutejszą komisyą, pod przewodnictwem p. protomedyka Dra Merunowicza, złożyli lekarze pp.: 1) Dr Julian N o w a k, 2) Dr Stanisław H y r z y c k i i 3) Michał R o z ł u c k i. Egzamina ukończyły się w dniu wczorajszym.

— **W koncercie kompozytorskim Żeleńskiego,** który odbędzie się 3 grudnia, biorą udział: panna Józefa Szlezygierówna, p. Paszkowski, chór Towarzystwa muzycznego wraz z solowemi partyami (Balladyny, Skierki, Chochlika wdowy, i Kirkora) i orkiestra 13 pułku. Pierwszą część zajmą utwory orkiestralne i pieśni, odśpiewane przez p. Szlezygier i p. Paszkowskiego; druga część złożoną będzie z wyjątków z *Goplany*.

— **Program koncertu Towarzystwa muzycznego,** który się odbędzie w poniedziałek dnia 26 b. m. w teatrze miejskim o godz. 7$^1/_2$ wieczorem, obejmuje następujące utwory: I. Moniuszko: Uwertura z opery *Jawnuta*, odegra orkiestra pod kierunkiem kap. p. J. N. Hocka; II. List: „Danse macabre,“ odegra na fortepianie z tow. orkiestry p. prof. B. Domaniewski; III. *Dziady* (widma), sceny liryczne z poematu Ad. Mickiewicza na sola, chóry, orkiestrę i deklamacyę, muzyka St. Moniuszki: 1) Introdukcya na orkiestrę; 2) Zaklinanie duchów (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 3) Widmo pierwsze Aniołek (solo sopran p. J. Myczkowska i chór z orkiestrą); 4) Zaklinanie (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 5) Widmo drugie (solo tenor p. Wł. Malawski i chór z orkiestrą); 6) Chór ptaków nocnych (chór z orkiestrą); 7) Zaklinanie (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 8) Widmo trzecie (duet na sopran i baryton p. H. Kopaczówna i p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 9) Piosnka Zosi (solo sopran p. H. Kopaczówna z orkiestrą); 10) Zakończenie (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą).

— **Dar.** Rektor Uniwersytetu Jagiell. prof. Dr Fryderyk Zoll złożył na ręce pani Ulanowskiej 100 złr. na restauracyę katedry na Wawelu.

— **Z wystawy chryzantemów.** Komitet sędziów, do którego zaproszono pp. prof. Rostafińskiego, jako przewodniczącego, prof. Olszewskiego, prof. Bieniasza, p. Szawłowskiego i p. Nowaka, przyznał pierwszą nagrodę p. Freegemu za wzorową hodowlę i gustowne zestawienie roślin. Drugą nagrodę otrzymał ogród w Krzeszowicach, a trzecią właściciel zakładu ogrodniczego p. Tengler. Rośliny ogrodu miejskiego wystawione były poza konkursem.

— **Ambulatoryum opatrunku ran.** Dzięki Wielebnej Matce Juhel, dającej lokal i ofiarności docenta Dra A. Bossowskiego, otworzy się z dniem 1 grudnia b. r. znowu na rok następujący ambulatoryum u SS Miłosierdzia na Kleparzu. Tak, jak w roku przeszłym, Dr Bossowski rozpocznie swój kurs praktyczny nauki opatrywania ran dla pań codziennie o godzinie 9 ej rano, prócz niedziel i świąt. Zbyteczna przypominać, jak zbawiennymi i pożytecznymi okazały się te kursa w roku przeszłym, i ile sobie zasłużyły błogosławieństwa u cierpiącej, zwłaszcza uboższej ludności. Nie wątpimy, że jak w roku przeszłym grono zacnych pań, w kursach tych udział biorących, coraz wzmagać się poczęło, tak i na rok nadchodzący coraz liczniej wpisać się zechce. — Wkładka miesięczna na potrzebne opatrunki wynosi 3 złr.; bliższych wiadomości zasięgnąć można u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu.

— **Roboty** około położenia nowych szyn stalowych na torze kolei konnej w naszem mieście, oraz około przedłużenia zwrotnic, zostały już ukończone i od wczoraj rozpoczął się normalny ruch wozów tramwajowych.

— **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odbytem w dniu 17 b. m. zostali wybrani do zarządu na rok 1894/5: Fischer Edmund (prezes), Hukiewicz Bazyli (wiceprezes), Gliński Leon Konrad (sekretarz), Bielewicz Piotr (skarbnik), Popiołek Franciszek (kontrolor). Do komisyi kontrolującej weszli: Potok Hieronim, jako przewodniczący, oraz Karwowski Stanisław, Klemensiewicz Zygmunt, Krementowski Józef i Sieradzki Artur, jako członkowie.

— **I Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia Pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia o godz. 3 po południu w sali wykładowej kursów Baranieckiego w domu przy ul. Karmelickiej, L. 15 w Krakowie. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z dotychczasowej czynności; 2) wybór wydziału; 3) zmiana statutu.

— **Order.** Cesarz zezwolił hrabinie Genowefie Starzeńskiej z domu księżniczce Bibesco, małżonce konsula hr. Starzeńskiego, przyjąć i nosić wielkę wstęgę cesarsko-ottomańskiego orderu Chefakat drugiej klasy.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-kat. probostwo *reg. coll.* w Osławcach X. Teodorowi Lisiewiczowi, grecko-kat. parachowi w Kutach Starych.

— **Stypendya.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 22 bm.: (✕) W budżecie na r. 1894 przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydz. kraj. kwotę 2000 złr. na stypendya dla młodzieży kształcącej się w akademiach handlowych. Z kredytu tego przyznał Wydział krajowy stypendya następującym kandydatom: Tadeuszowi Wyżykowskiemu, praktykantowi handlowemu z Krakowa, ukończonemu uczniowi szkoły handlowej w Gracu, na dalsze kształcenie się w Akademii handlowej w Antwerpii 500 złr.; Józefowi Piórkiewiczowi ze Lwowa do akademii handlowej w Gracu 350 złr.; Bazylemu Uhrynowi do akademii handlowej w Wiedniu 350 złr.; Franciszkowi Blicharskiemu do akademii handlowej w Gracu 300 złr.; Alfredowi Feuwinowi do akademii handlowej w Wiedniu 200 złr.

— **Budowa teatru we Lwowie.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 22 b. m.: (✕) Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego odbyło się dziś wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Przez dwie godziny prowadzono ożywioną formalną dyskusyę nad kwestyą budowy teatru we Lwowie. Mianowicie niektórzy mowcy pod pozorem, iż nie wszyscy radni rozumieli dokładnie wnioski w tej sprawie, domagali się reasumcyi uchwały Rady miejskiej z przeszłego tygodnia, którą postanowiono we własnym zarządzie i kosztem gminy m. Lwowa, przy subwencyi krajowej 400.000 złr., wybudować gmach teatralny. Radnym, domagającym się reasumcyi uchwały, chodziło o to, ażeby przeforsować wniosek, iżby gmina wybudowała gmach teatralny własnym kosztem i oddała go do dyspozycyi Wydziału krajowego z obowiązkiem prowadzenia kosztem kraju dramatu i opery polskiej we Lwowie. Rada nie zgodziła się jednak na reasumcyę, a następnie uchwaliła dodatkowo, iż budowa teatru ma być dokonaną w ciągu p i ę c i u l a t, uchwaliła zapewnić Wydziałowi krajowemu odpowiedni wpływ w komitecie budowy teatru i przedłożyć mu plany budowy po ich wypracowaniu.

— **Śmierć przez zaczadzenie** poniosły onegdajszej nocy praczki Maryanna Klug, Józefa Ogrodnik i Maryanna Kniaź, nocując w zakładzie dla nieuleczalnych imienia Bilińskich we Lwowie. Udając się na nocleg, jedna z nich zapaliła w piecu węglem kamiennym, a dziś zrana zakonnica, chcąc praczki zbudzić, zastała wszystkie trzy, niedające już znaków życia. Po bezskutecznych usiłowaniach odcucenia, odstawiono zwłoki do kostnicy szpitala.

— **W pałacu sztuki** powszechnej wystawy krajowej we Lwowie zakupiono dzieł sztuki ogółem za sumę 39.570 złr., mianowicie: cesarz Franciszek Józef obrazy Fałata, Krudowskiego i rzeźbę Rygiera za 6,500 złr.; minister wyznań i oświaty Brandta „Modlitwę“ za 10.000 złr.; dyrekcya powszechnej wystawy krajowej dla loteryi dzieła artystów: Alchimowicza, Austena, Batowskiego-Kaczora, Daczyńskiego, Dulębianki, Fałata, Grabińskiego, Harasimowicza, Jaroszyńskiego, Jezierskiego, Kruszewskiego, Kossaka Juliusza, Makarewicza, Mazurowskiego, Nałęcza, Pająkównej, Papieskiego, Pełczyńskiego, Reyznera, Ryszkiewicza, Saskiego, Stankiewiczównej, Stasiaka, Świeszewskiego, Szernera, Wankego, Weyssenhoffa, Wywiórskiego, Zubera, Janowskiego Stanisława, Perdzyńskiego, Serdównej, Sozańskiego, Wawrosza i Wisłockiej za sumę 9.975 złr.; dalej książę Adam Sapieha nabył Pruszkowskiego pastel „Pochód“; hr. Orłowski rzeźbę Zawiejskiego „Malec“; Wojciech hr. Dzieduszycki „Studyum“ Żmurki; Dawid Abrahamowicz „Do świątyni“ Fortuńskiego; Julian bar. Brunicki „Studya typów z Chmielowy“ Makarewicza; Rosenstock Jan Aleksander „Studyum“ Makarewicza i „Nabożeństwo majowe“ Kruszewskiego, X. Z. Witkiewicza „Z jesionowiska“; Zygmnut hr. Szembek „Typ z Chmielowy“ Makarewicza; Kościelski „Studyum“ Makarewicza i dwa rysunki Grottgera; hr. Tyszkiewicz „Złotowłosą“ Żmurki; Wincenty Koziełł Poklewski „Dwa światy“ Styki, „Polowanie na lisy“ Jaroszyńskiego i „Owoce“ Poświkowej; hr. Michał Baworowski „Cztery pory roku“ Rejchana; Jan hr. Tyszkiewicz „Typ Poleszuka“ Fałata; Jan Götz Siemiradzkiego „Wędrowny handlarz“ i „Głowa starca“ Eismonda; Dr Mańkowski Leon „Z Podola“ Sozańskiego; Weyssenhoff rysunek Grottgera; Porceri „W puszczy“ Jaroszyńskiego; Bohdanowicz Wiktorya „Studyum jelenia“ Fałata; Dajewski „Motyw z Delatyna“ Harasimowicza; książę Eustachy Sanguszko „Brama katedralna w Kamieńcu“ Przyszychowskiego, rysunek Grottgera i „Amorki“ Brodzkiego, wreszcie Ksawery hrabia Zamoyski „Bramę Ruską“ Przyszychowskiego.

— **Komitet,** zajmujący się wygotowaniem adresu dla Adama ks. Sapiehy, wezwał zbierających podpisy na prowincyi, o odsyłanie arkuszy adresowych. Juliusz Kossak ma już na ukończeniu piękną kartę tytułową.

— **Leoncavallo,** kompozytor opery *Pajace*, oddawna nosił się z myślą napisania partytury baletowej. Tematu do utworu baletowego dostarczył mu poemat Goethego *Reinecke Fuchs*. Oryginalną nowość zamierza wprowadzić Leoncavallo do tego baletu, mianowicie w wielu scenach śpiew chóralny ma ilustrować akcyę choreograficzną. Balet ma nosić tytuł *Reinecke Fuchs* i ma być wystawiony w wiedeńskiej operze.

— **Marcelina Sembrich Kochańska,** występująca obecnie w Berlinie, zaangażowaną została przez Sonzogna do towarzystwa, które obecnie tworzy, a mającego występować w Paryżu od 15 maja do 15-go czerwca. Na czas od 20 czerwca do 25 lipca śpiewaczka zaangażowaną została do londyńskiego teatru „Covent-garden“, prowadzonego przez sir Francis Harrisa.

— **P. Teofil Zagórski,** rodem z Piotrkowa, b. wychowanek uniwersytetu kijowskiego, otrzymał w uniwersytecie w Halli dyplom doktora filozofii, małżonka zaś jego, p. Wanda ze Skrzyneckich Zagórska, otrzymała w Montpellier we Francyi dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Pp. Zagórscy osiadają w Poznaniu.

— **O zatopienie statku.** Sprawa o zatopienie statku „Włodzimierza“ na morzu Czarnem w nocy dnia 9 lipca r. b. sądzoną była w sądzie okręgowym odesskim w ciągu 34 posiedzeń. Jak wiadomo, owej nieszczęsnej nocy włoski statek „Columbia“, płynący pod komendą kapitana włoskiego Pesche, uderzył nosem w prawy bok statku rosyjskiego „Włodzimierza“, idącego pod komendą kapitana Kriuna i przedziurawił go tak, że statek w 1$^1/_2$ godziny poszedł na dno. Niedołężny ratunek pasażerów zagrożonego statku spowodował śmierć około 80 ludzi. Obydwaj dowódcy statków zasiedli wskutek tego na ławie, oskarżonych i skazani zostali z mocy artyk. 1466 i 1468 kodeksu karnego na 4 miesiące więzienia i pokutę kościelną. Nadto rosyjskie Towarzystwo żeglugi

i handlu, którego własnością był statek „Włodzimierz“, zobowiązane zostało do pokrycia strat i szkód, wyrządzonych pasażerom ocalonym, bądź rodzinom utopionych na ogólną sumą 230.000 rs., właściciel zaś statku „Columbia“, łącznie z rzeczonem Towarzystwem, mają wypłacić odszkodowania z powództwa cywilnego 43.000 rs. Areszt nałożony przez R. T. ż. i h. na „Columbię“, na sumę 250.000 rs. jako wynagrodzenie za zatopienie „Włodzimierza“ zdjęty, a pretensya Towarzystwa oddaloną.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 24 b. m.: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach Kaz. Zalewskiego (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 25 b. m.: *Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

— Dnia 22 listopada rano trochę śniegu, od południa do późnego wieczoru deszcz; termometr od —1·0 doszedł do +3·6 C. Barometr ciągle wysoko; o godz. 7 rano dnia 23 listopada stan jego był 752·6 mm., termometru +1·4 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 24 listopada: św. Jana od Krzyża i Flory m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowa Biblioteka Uniwersalna, wydawana nakładem Spółki wydawniczej polskiej, w dwóch zeszytach listopadowych, ukończyła druk części I „Studyów do historyi literatury polskiej“ hr. Stanisława Tarnowskiego i tom I pomnikowego dzieła X. Kalinki „Sejm czteroletni.“ W najbliższych zeszytach rozpocznie się tom II „Sejmu czteroletniego,“ tak, że całość niewątpliwie w r. 1895 do końca doprowadzoną będzie. A także niedługo ujrzymy dalszy ciąg niezmiernie zajmujących studyów literackich hr. Tarnowskiego. Dotychczas wydane traktują o Kolendach, o *Konfederatach* i *Księgach pielgrzymstwa* Mickiewicza, o Słowackiego *Mazepie, Horsztyńskim* i *Niepoprawnych*, o *Rocznikach polskich* i *Rachunkach* Bolesławity. Myśl zebrania w całość tych rozrzuconych studyów nazwać trzeba nader trafną i szczęśliwą, a potwierdza to nasze zapatrywanie wielki interes, jaki im okazuje dziś jeszcze publiczność nasza starszego i młodszego pokolenia. — Równocześnie prowadzi się w *Bibliotece* druk tyle poczytnych Nowel Włodzimierza Zagórskiego, których obecnie wychodzi już serya III. Wogóle *Nowa Biblioteka* okazuje ogromną ruchliwość i troskliwość redakcyi o zapewnienie czytelnikom swoim za śmiesznie tanią cenę prenumeracyjną jak najlepszej, nietylko uczciwej i pożytecznej, ale interesującej lektury. O ile wiemy, na rok 1895 przygotowano bardzo znaczny zapas ciekawego materyału. Prospekt niebawem ma być ogłoszonym.

Dr Karol Mátyàs: Motas, chłop poeta. Kraków r. 1894. Jako osobna broszurka ukazała się pod tym tytułem odbitka artykułu zamieszczonego w dwutygodniku *Świat*. — Autor znany już chlubnie z prac naukowych o naszym ludzie i gwarach ludowych polskich, zapoznaje nas tu z wieśniakiem z Grębowa, oddającym się obok ciężkiej roboty dla zapracowania na chleb powszedni, także pisaniu wierszy, natchnionych głęboką wiarą i szczerą miłością ojczyzny. Wyborną jest charakterystyka i obraz życia tego zacnego chłopka polskiego; gdyby więcej takich było, ziarna rozkładu i fermentu tak hojną ręką rozsiewane wśród poczciwego ludu naszego przez nieprzyjaciół narodu, socyalistów i wichrzycieli, w ich usługach będących, nie znalazłyby dla siebie gruntu. Podane próby wierszy Motasa, świadczą, że jest on obdarzony istotnie nieposlednim talentem poetycznym.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Atlas geologiczny Galicyi. Tekst do zeszytu trzeciego. Opracował Dr St. Zaręczny (z 7 tablicami litograficznemi). Kraków 1894. Wydawnictwo komisyi fizyograficznej Akad. Um.

— J. Novicow: Les gaspillages des sociétés modernes. Contribution à l'étude de la question sociale. Paryż 1894. (Bibliothèque de philosophie contemporaine.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 listopada.

Pomimo znacznego zaofiarowania, ceny zboża na dzisiejszym targu utrzymały się, ponieważ przy niskim ich poziomie właściciele zboża na dalsze ustępstwa nie godzą się, lecz o ile na odpowiednich warunkach nie znajdują zaraz nabywców, to pozostałe partye oddają na składy. Obroty były nawet dzisiaj, jak na nasze stosunki, dość duże, mianowicie w pszenicy. Żyto w celnych gatunkach mało się pojawia, dlatego dowóz z Węgier nie ustaje. Browary i słodownie w znacznej części zaopatrzyły już swoje potrzeby, dlatego odbyt na jęczmień jest słaby i ceny cokolwiek się obniżyły. Owies piękny, gruby, dość poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·25 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·95 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·80 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·35 do 5·80 złr.; rzepak —·— do— ·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(#) Doniesienia dzienników wytworzyły w zapatrywaniach na sprawę reformy wyborczej zupełny chaos. Warto więc zreasumować właściwy stan rzeczy. Rokowania między rządem i prezesami, a później także mężami zaufania klubów koalicyjnych, wykazały zgodność zapatrywań względem nadania prawa wyborczego robotnikom przemysłowym i rzemieślniczym. Różnica zdań powstała jednak co do pytania, czy nie wypada równocześnie nadać prawa wyborczego także innym klasom ludności. Rzecz, jak widzicie, bardzo ważna. Wypada jednak podnieść, że żaden z klubów koalicyjnych nie powziął dotychczas żadnego postanowienia w sprawie reformy i że nawet mężowie zaufania nie posiadali formalnego mandatu od klubów. Dotychczasowe rokowania miały więc charakter raczej informacyjny, tak, że o żadnem przesileniu obecnie mówić nie można. Dopiero od tego, co postanowią kluby koalicyjne, zależy los reformy, a zapewne także los koalicyi.

Przesilenie nastąpi, jeżeli okaże się, że wszystkie trzy kluby, powtarzam, wszystkie trzy kluby koalicyjne, nie są w stanie zgodzić się na jeden wspólny projekt. Ministerstwo, a mianowicie ks. Windischgrätz wychodzi bowiem ze stanowiska, że tak ważne dzieło, jak reforma wyborcza, musi być wspólnem dziełem klubów koalicyjnych. Nikt bardziej w gabinecie nie strzeże równouprawnienia klubów koalicyjnych, jak ks. Windischgrätz. To też nie dopuszcza on majoryzowania żadnego z nich.

Doniesienie, jakoby książę Windischgrätz dał w sprawie reformy słowo honoru Hohenwartowi, jest czczym wymysłem. Ta zasada równoważności klubów koalicyjnych odgrywa zresztą w praktyce ważną rolę. Bez zgody trzech klubów nie ma projekt reformy potrzebnej większości w parlamencie. Właśnie w sprawie reformy wyborczej złożył ks. Windischgrätz dowody największej energii i można się spodziewać, że w przyszłości tę sprawę do pożądanego doprowadzi rezultatu.

Czy w tym stanie rzeczy było pożądanem wystąpienie Rutowskiego ze znanym projektem, wątpię. Czy jest wogóle dla kraju pożyteczne, aby Koło w tej sprawie kierującą odegrało rolę, nie wiem. Jedno wiem, oto to, że w naszych stosunkach społecznych najlepszą jest zasada: *quieta non movere* i że każdy, kto w sprawie reformy wyborczej zechce kierującą odegrać rolę, całe *odium* niezadowolenia mas bierze na siebie.

Każdy przyjaciel koalicyi musi życzyć sobie, ażeby reforma przyszła do skutku tylko za wspólną zgodą trzech klubów koalicyjnych bez majoryzacyi jednego z nich. Bez tego koalicya upadnie, a kto koszta tego upadku poniesie, nie potrzebujemy wyłuszczać.

Piszą nam z Petersburga d. 19 b. m.:

Jenerał Hurko, wbrew swej intencyi, nadał deputacyi polskiej niezwykłe znaczenie. Wśród imponujących uroczystości pogrzebowych, wśród mnóstwa książąt i deputacyj zagranicznych, deputacya z Królestwa Polskiego musiałaby zginąć i nie zwracałaby uwagi niczyjej, gdyby nie owo zajście tak jaskrawe. Tymczasem dzisiaj, po tem zajściu, deputacya nasza nabrała wielkiego znaczenia i mogę wam zaręczyć, że w najrozmaitszych sferach stolicy, w kołach tutejszej inteligencyi mieszczańskiej, jak również w arystokratycznych klubach, w wyższych sferach urzędowych i dyplomatycznych, wszędzie rozprawiano głośno o bezprzykładnem wystąpieniu Hurki. To też opowiadali mi naoczni świadkowie Rosyanie, że kiedy czterech reprezentantów, wybranych z pośród deputacyi, składało podczas pogrzebowego nabożeństwa wieniec u trumny cesarza, oczy cesarza, całego dworu, wszystkich książąt zagranicznych i dostojników, były na nich zwrócone i czuć było jakieś poruszenie u obecnych, kiedy na inne deputacye i inne wieńce nikt nie zwracał uwagi. Na wieńcu tym położono napis: „Z Królestwa Polskiego.“

Opowiadania adwokatów petersburskich o sprawie krożańskiej i sposób przyjęcia, jakiego doznali u Hurki członkowie deputacyi, otwiera w niektórych sferach tutaj oczy, do jakich ostateczności, okrucieństwa i bezwzględności barbarzyńskiej prowadzi obecny system rządów w ziemiach polskich. Słyszałem z ust wiarogodnych, że gdy jednego z wybitnych członków polskiej deputacyi pytał pewien bardzo wpływowy i wysoki dygnitarz: „dlaczego się tu nie skarżycie za awanturę warszawską, dlaczego nie krzyczycie z powodu wyrządzonej wam obelgi?“ — tenże członek deputacyi odrzekł: „zdarzają się ciągle u nas w kraju dużo gorsze rzeczy, a nawet i skarżyć się nie możemy.“ Rzeczywiście ta awantura warszawska musi nieco otwierać oczy, bo jeżeli jenerał-gubernator mógł nietylko zabronić wysłania deputacyi kondolencyjnej, ale nadto tych, co chcieli wyrazić uczucia lojalności, w najbrutalniejszy sposób wyłajał i traktował tak niegodziwie ludzi, znanych i poważnych, mających godności dworskie, to cóż dopiero mogą wyprawiać organa rządu w innych wypadkach wobec biedaków i maluczkich, których mało kto zna, lub jeśli zachodzą jakieś pozory, czy podejrzenia jakiejś winy. Deputacya polska tak liczna, złożona zarówno z reprezentantów ziemian, jak miasta Warszawy, ludzi, mających wybitne stanowiska i ogólnie poważanych w kraju, będzie miała ten skutek, że zada ostatecznie kłam wszelkim od lat dawnych powtarzającym się ciągle raportom, że Polacy są żywiołem niebezpiecznym dla korony i państwa, że gotowi są zawsze iść z żywiołami rewolucyjnymi, lub oglądają się na zagranicę, co jest oczywiście nieprawdą, ale która to bajeczka, ilustrowana tu i owdzie jakiemiś wycinkami z zakordonowych gazet, służyła za najlepszy środek do utrzymania kierunku, jaki reprezentowali Pobiedonoscew, Orżewski lub Hurko. Tak samo jak postrachem nihilistów utrzymywano system wewnętrzny rządów Aleksandra III, tak samo widmem jakichś niebezpieczeństw ze strony Polaków utrzymywano system nieludzkiego prześladowania żywiołu polskiego. Dziś te same żywioły wytężają swe starania i zabiegi dalej, ale prawdopodobnie im się to dłużej nie uda wobec młodego monarchy, który ma dobre i szlachetne uczucia. Ale zmian nagłych nie należy w Rosyi teraz przewidywać. Jeżeli zmiany nastąpią, to powoli, z biegiem czasu. Wszyscy tu mówią, że cesarz bardzo dużo pracuje, stara się wglądać we wszystko, ale dotychczas prócz nieznacznych zmian co do kilku osób, decyzyi swych w jakichś donioślejszych rzeczach nie objawił, tylko raczej widocznie chce się o wszystkiem informować, aby sobie własne zdanie wyrobić. I to świadczy o nim dobrze.

Deputacya polska stara się podobno obecnie o uzyskanie audyencyi dla wyrażenia życzeń z powodu ślubu cesarza, który za parę dni ma nastąpić. Czy ją otrzyma, dotychczas niewiadomo, albowiem uroczystości ślubne mają się odbyć pocichu i bez przyjmowania deputacyj. (Czy deputacya polska zyskała u cesarza posłuchanie, o którem prywatne telegramy berlińskie już 20 b. m. podały znane szczegóły, tego dotąd nie można stwierdzić, i bezpośredniej w tej mierze wiadomości z Petersburga redakcya nasza dotąd nie otrzymała. *Przyp. Red.)*.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 23 listopada. Wydział krajowy zwołał, jak wiadomo, krajową Radę kolejową na 28 b. m. na drugie zwyczajne posiedzenie. Ponieważ jednak rokowania, prowadzone przez Wydział krajowy z ministerstwem handlu w sprawie programu akcyi celem poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych w naszym kraju w najbliższym czasie, nie zostały ukończone, postanowił Wydział krajowy odroczyć posiedzenie krajowej Rady kolejowej i zwołać ją dopiero na dzień 6 grudnia b. r.

Wydział krajowy opracował szczegółowo cały program akcyi i przedstawił go w memoryale ministrowi handlu. Dziś wyjechali do Wiednia członkowie Wydziału krajowego pp. Chamiec i Jędrzejowicz, a jutro odbędzie się w ministerstwie handlu wspólna konferencya w tej sprawie.

Wiedeń 23 listopada. W powrocie z Petersburga przybędzie jutro popołudniu król serbski Aleksander do Wiednia, gdzie zabawi dwa lub trzy dni.

Następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy udaje się do Kairu, gdzie przepędzi zimę. Carowa wdowa wyjeżdża w najbliższym czasie do Abbas-Tuman, aby w. księciu towarzyszyć do Egiptu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy Namiestnictwa starostę w Żółkwi, Józefa Lanikiewicza, radcą Namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjno-ekonomicznych przy Radzie szkolnej krajowej we Lwowie.

Minister handlu zamianował komisarza pocztowego we Lwowie, Romana Sabata, sekretarzem pocztowym.

Wiedeń 23 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu nieustającej komisyi podatkowej osiągnęły wnioski rządu pełne uznanie. Podatek rentowy przyjęty został żywymi oklaskami. Zaleski wniósł zaniechanie dyskusyi specyalnej. Można przypuszczać, że projekt będzie w możliwie krótkim czasie przedłożony Izbie.

Buda-Peszt 23 listopada. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Debreczyna, że śledztwo w osławionej sprawie bankietu Kossuthowskiego jest już ukończone. Śledztwo wykazało, że po słowach jednego z mowców duchownych: „Niech żyje ojczyzna!“ — rozległy się okrzyki: „Eljen!“ Imienia króla nie dosłyszano.

Cyganie zagrali po toaście zwykły tusz, a dopiero później była śpiewana oburzająca pieśń. Wskutek rozdrażnienia, jakie zapanowało wszędzie po zajściach debreczyńskich, przerwie Kossuth prawdopodobnie swoją dalszą podróż.

Brzeznobànya 23 listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu został wybrany tu Albin Csaky 876 głosami. Kontrkandydat X. Czeczbauer otrzymał 66 głosów.

Berlin 23 listopada. Kanclerz państwa ks. Hohenlohe powrócił tu wczoraj ze synem swym Aleksandrem.

Weimar 23 listopada. Reskrypt wielkiego księcia oznajmia o śmierci następcy tronu i o przejściu tego tytułu na najstarszego syna zmarłego, ks. Wilhelma Ernesta.

Paryż 23 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby było bardzo liczne. Na porządku dziennym stoją obrady nad kredytem, jaki ma być przeznaczony dla ekspedycyi madagaskarskiej. Deputowany z Indyj, Alype, żałuje że zbyt oględnie postępowano wobec Howasów i życzy sobie energicznego wystąpienia. Dep. Jourdau (radykał) oświadcza się za ekspedycyą, którą uważa za potrzebną dla honoru Francyi Dep. Doumergue żąda wyjaśnień co do polityki kolonialnej rządu i gani zdobywczą wyprawę na Madagaskar w czasie, gdy inne kolonie francuskie nie są jeszcze uorganizowane. De Montfort (prawica) uważa za wystarczającą demonstracyę przeciw Madagaskarowi. Mowca sądzi, że należy oszczędzać złoto i krew Francyi.

Paryż 23 listopada. *Figaro* donosi, że ministerstwo wojny wysłało w nocy z 10 na 11 b. m. sześć modeli dział szybkostrzałowych systemu Deporta do Calais i do Bourges. Działa były porozkładane, zapakowane w wyścielane paczki i złożone do wagonów, które opieczętowano. Nikt, prócz przewodniczącego komisyi dla wypróbowania dział w Bourges i w Calais, nie znał zawartości ładunku. Skonstatowano jednak, że pieczęcie z drzwi wagonu zostały podczas drogi odjęte i że usiłowano zabrać cenne paki. Przeprowadzone z tego powodu śledztwo nie wydało pozytywnego rezultatu, ale same tylko powody do podejrzeń.

Figaro żąda ostrzejszego prawa przeciw szpiegostwu, wobec tego, że 22 szpiegów w ciągu ostatniego miesiąca wydalono i dodaje, że sprawa Dreyfusa nastręcza do tego najlepszy powód, gdyż sprawdza się pogłoska, że już od roku 1892 udzielał on pewnym osobistościom treści tajnych dokumentów i że trzy lub cztery do armii nie należące indywidua są w tej sprawie skompromitowane.

Paryż 23go listopada. Nota ajencyi Havasa stwierdza zniknięcie pieczęci, jakiemi zaopatrzone były drzwi wagonu kolejowego, w którym znajdowały się ważne części składowe nowych dział dla artyleryi, przeznaczonych do transportu do Calais i Bourges. Nie wiadomo jednak, czy to zniknięcie jest skutkiem przypadku, czy zbrodniczego działania. Zresztą doszły wszystkie paki do miejsca przeznaczenia nienaruszone, bez śladów prób otwierania ich.

Paryż 23 listopada. Centralna komisya dla założenia Związku bałkańskiego, odbyła wczoraj międzynarodową konferencyę w obecności przeszło 300 osób, między któremi było wielu członków ligi pokojowej. Wiele osobistości z zagranicy zgłosiło pisemnie swoje przystąpienie, a zgromadzenie przyjęło porządek dzienny, wyrażający życzenie założenia Związku bałkańskiego dla uwolnienia ludów, zostających pod panowaniem Turcyi. Również uchwalono protest przeciwko okrucieństwom, jakich się rzekomo dopuścili Turcy w Armenii.

Rzym 23 listopada. W procesie, przeprowadzonym w San-Remo przeciw francuskiemu kapitanowi Romaniemu o szpiegostwo, został Romani skazany na 14-miesięczne więzienie i 1.200 lirów kary.

Reggio di Calabria 23 listopada. Wczoraj dało się tu uczuć nowe wstrząśnienie. Królewski komisarz Galli skonstatował przy zwiedzaniu Palmi, że cała ta miejscowość została zburzona. W Bagnara i w Sant-Eufemia znalazł znaczną część domów w zupełności zwalonych. Ludność obozuje pod gołem niebem. Władze cywilne i wojskowe współubiegają się z mieszczaństwem w niesieniu poszkodowanym pomocy.

Londyn 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Czi-fu: Największy okręt wojenny chiński „Czen yun“ rozbił się, zawijając do portu Wei hai wei, chcąc ominąć założone u wejścia do portu torpedy. Komendant okrętu odebrał sobie podobno życie.

Londyn 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Krążą pogłoski, iż eskadra chińska ostrzeliwała przechodzących naprzeciw Port-Arthur Japończyków, wskutek czego wywiązała się gwałtowna bitwa morska między chińskimi okrętami i ochraniającą ruchy wojsk lądowych eskadrą japońską. Wynik bitwy jest niewiadomy.

Londyn 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Hiroszimy: Według nadeszłej tu depeszy, rząd chiński między innymi warunkami pokoju, wyraził gotowość zapłacenia Japonii odszkodowania w kwocie 100 milionów taelów i zwrotu kosztów wojennych.

Petersburg 23 listopada. Wczoraj odbył się w pałacu zimowym obiad, na którym byli obecni cesarz i jego narzeczona, zagraniczni książęta, oraz wielcy książęta i wielkie księżne. Obok cesarza siedziała jego narzeczona, z drugiej zaś strony zajęła miejsce królowa grecka. Równocześnie zastawionym był stół marszałkowski dla świty i deputacyj wojskowych. Po obiedzie rozmawiał cesarz ze wszystkimi przedstawicielami dworów zagranicznych.

Petersburg 23 listopada. Wczoraj opuścili Petersburg: następca tronu włoskiego, ks. Ludwik bawarski, ks. Albrecht wirtembergski. Kiąże Fryderyk August saski i książę Eugeniusz szwedzki udali się do Moskwy.

Petersburg 23 listopada. Na onegdajszem *cercle* w pałacu zimowym przedstawił ks. Henryk pruski carowi pruskie deputacye wojskowe. Książę miał na sobie mundur 33 pułku dragonów rosyjskich.

Waszyngton 23 listopada. W odpowiedzi na propozycye rządu Stanów zjednoczonych przyjmuje rząd japoński jako pośrednika w rokowaniach pokojowych z Chinami, posła rządu Stanów zjednoczonych w Tokio. Sekretarz stanu, Gresham, uprzedził wskutek tego telegraficznie posłów Stanów zjednoczonych w Tokio i Pekinie, aby propozycye warunków pokoju, jakieby im zostały przedstawione, przesyłali rządowi japońskiemu.

Hiroszima 23 listopada. Parostatek, który przybył do Moji, przyniósł wiadomość, że pewien korespondent dzienników i dwaj tłómacze, towarzyszący armii japońskiej, zostali przez Chińczyków schwytani i zabici.

Tientsin 23 listopada. Komisarz celny Detring udał się do Japonii w celu ułożenia się o warunki pokoju.

Tientsin 23 listopada. Japończycy uderzyli cztery razy na Port-Arhur i zostali odparci.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci złożyła Marya hr. Szeliska z Komborni 3 złr. (naddatek do losów).

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Prośba o pomoc!

Małżeństwo, obdarzone świeżo trojaczkami, ludzie biedni, pracowici i uczciwi (stróże kamienicy) nie mogąc nastarczyć potrzebom tak zwiększonej rodziny, tembardziej, że żona słaba leży w szpitalu — udaje się do litościwych i czułych osób o jakąkolwiek zapomogę.

Łaskawe datki **dla trojaczków** przyjmuje Administracya *Czasu*.

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	—	Anglobank	177	80
srebrna „	99	90	Union	307	50
4% złota	124	25	Bankverein	149	—
4% koronowa	99	95	Akcye Länderbank.	276	20
Akcye ban. austr.-w.	1040		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	391	90	„ „ lwowsko-czerniow.	287	50
Londyn	124	65	„ „ połudn.	108	25
Napoleony	9	92	Elbethal	273	25
Dukaty	5	89	Nordbahn	3440	
Marki	61	10	Staatsbahn	383	75
4% Renta węg. kor.	97	60	Alpin	105	70
4% „ „ złota	123	15	Akcye tytoniowe	232	0
Losy prem węg.	158	75	Ruble	135	75
Losy tureckie	73	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 listopada.

Banknoty austr.	163	60	4% Listy likw. pols.	66	90
Krótki Wiedeń	163	55	Renta włoska	83	37
Banknoty ros.	222	55	Akc. austr. kred.	236	37
5% Listy zast. pols	—	—	Ultimo Ruble	222	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	85	75	137	—
Marki niemieckie za 100	60	90	61	30
20-frankówka	9	90	10	—
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	110	25	111	—
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ 41 let.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ koron.	96	75	97	60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	100	80
4% „ „ kraj. koron.	96	30	97	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	—	—	—	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	75	99	75
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	70	97	60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	102	50
4% pożyczki krajowej galic.	95	80	96	50
4% pożyczki kraj. koronowej	96	—	97	—
4½% pożyczki kraj. galic.	100	—	100	80
6% „ „ „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95	50	97	—
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	450		—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	
„ lwowsko-czerniowieckiej	288	—	290	—
Losy				
miasta Krakowa	27	50	28	—
„ Stanisławowa	45	—	48	—
czerwonego krzyża austryackie	17	80	18	50
„ „ węgierskie	11	80	12	50
„ „ włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	430	—	440	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	—	100	70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	50	97	20
4½% „ „ „ „ „	97	80	98	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	80	97	50
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101	70	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 listopada.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	99	45
4½% „ „ „	—	—	—	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	97	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ V	-	—	101	-

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²⁄₁₀% papierowa	99	95	100	15
4²⁄₁₀% srebrna	99	90	100	10
4% złota austryacka	124	—	124	20
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	123	05	123	25
5% papierowa węgierska	—	—	—	-
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	97	25	98	25
4½% pożyczki krajowej galic.	100	30	101	30
4% „ „ „	95	70	96	70
4% propinacyjne galicyjskie	96	80	97	80
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116	—	116	50
4% „ „ „ „ „ 1889	117	50	118	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	50	111	—
5% „ „ „ „	101	—	101	60
4½% „ „ „ „	100	—	100	70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	75	98	—
4½% „ „ „ „ „	97	75	98	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97	—	98	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	20	101	—
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128	25	129	25
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	25	101	25
4% „ Koszyce-Bogumin	98	50	99	50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91	—	92	—
4% „ „ nieopod.	97	60	98	60
3% „ południowej	166	—	167	—
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97	20	98	—
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	176	—	177	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	148	70	149	30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	530	—	533	-
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	-	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	488	—	489	—
galic. banku hipoteczn. 200 „	432	—	442	
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	274	10	275	10
austro-węgiersk. banku 600 „	1043		1047	
Unionbanku 200 „	302	75	303	75
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3435		3450	
„ Koszyce Bogumin 200 „	194	50	195	50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	287	—	288	50
„ państwowej 200 „	382	50	383	
„ południowej 200 „	108	25	109	—
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	213	—	214	—
„ węg. półn.-wschod. 200 „	209	—	210	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	104	60	105	20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	232	50	233	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150	—	151	—
„ „ 1860 „ 500 „	152	30	153	30
„ „ 1860 „ 100 „	163	—	164	50
„ „ 1864 „ 100 „	198	50	199	50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158	—	159	—
„ regul. Cisy	143	-	144	—
austr. regul. Dunaju	132	-	133	—
miasta Wiednia z r. 1874	173	—	173	75
serbskie 100 frankowe	39	-	40	—
tureckie	72	20	72	80
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	10	9	25
kredytowe z r. 1858.	199	—	199	25
miasta Krakowa	27	40	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	—	18	80
„ „ węgierskie	11	90	12	30
Rudolfa	23	50	24	25
miasta Stanisławowa	46	-	48	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	91	5	93
20-frankówki	9	91	9	92
Funty szterlingi angielskie	12	45	12	50
Marki niemieckie	61	17	61	25
Ruble papierowe	136	25	137	25

Rękawiczki zimowe, kaftaniki, koszule, skarpetki wełniane, szlafroki Himalaya, koce pluszowe do podróży, polecają **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2567-10-15)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich,
wyrabiane obecnie w Paryżu,
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, (2208-21-)
przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

Młody człowiek

z **UKOŃCZONĄ WYŻSZĄ SZKOŁĄ ROLNICZĄ** i **PRAKTYKĄ poszukuje posady** przy gospodarstwie. — Łaskawe zgłoszenia pod l. 3535 przyjmuje Biuro dzienników L. PLOHNA we Lwowie. (2725-1 3)

OGRODNIK,

żonaty, 32 lat mający, dobrze obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady od Nowego roku. — Łaskawe zgłoszenia pod literami **J. P., Gumniska,** p. **Tarnów.** (2726-1-3)

Konkurs
na posadę praktykanta

rozpisuje **Powiatowa Kasa Oszczędności** w **WIELICZCE.**

Adjutum miesięcznie **30** złr. w. a.

Ładne i szybkie pismo są warunkami niezbędnemi, a pierwszeństwo otrzymają kandydaci którzy złożyli egzamin z buchhalteryi.

Własnoręcznie pisane oferty, przy dołączeniu świadectw, nadesłać należy niezwłocznie. (2751-1-3)

DYREKCYA.

CYRK JANSLY
przy ulicy Dietlowskiej.

W sobotę d. 24 listopada o g. 7½ wieczór
wielkie przedstawienie.
Po raz trzeci
Mr. Tretow, poskramiacz dzikich zwierząt z tresowanemi słoniami, dogami, kucykami i małpami, odznaczony na wystawie powszechnej w Chicago.
Występ całego personalu.
Na zakończenie:
Sen w górach norwegskich czyli **Elfryda między karłami,** wielka pantomima z baletem.
Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Dwa folwarki,

300 i 700 morgów, w obwodzie przemyskim, z dobremi zabudowaniami — są z wolnej ręki do nabycia. — Zgłosić się pod adresem: p. **Krukienice** poste restante **W. S.** (2711-3 5)

4 pokoje

na I. piętrze od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-21-)

Konkurs.

Zwierzchność gminy Jaworznia (pow. Chrzanów) rozpisuje niniejszem rozprawę ofertową celem zabezpieczenia **budowy dwu-piątrowego gmachu szkolnego w Jaworznie.**

Koszta budowy i materyałów obliczone są na sumę około 45.000 złr.

Oferty zaopatrzone w 5% wadyum ceny powyższej, wnosić można **do 1go stycznia 1895 r.,** na ręce Naczelnika gminy.

Plany, kosztorysy i bliższe warunki przeglądnąć można w kancelaryi gmin.

Jaworzno, d. 17 listopada 1894 r.

Naczelnik gminy:
(2743-2-3) *Szattanek.*



(2587-1-78)

Dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCYA DO UST
Austr.-węg. patent. — Mention honorable w Paryżu 1878. (1629-10-12)

Bardzo silnie przeciwgnil, niezawod. przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiliana I. itd. **Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.** *Składy we wszyst. aptekach, drogueryach i perfumeryach.*
Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprzyw. mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

WŁASNIE OPUŚCIŁ PRASĘ
illustrowany kalendarz na r. 1895,
pod tytułem:
PAMIĄTKA Z WYSTAWY LWOWSKIEJ
z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych.
Jestto wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorow. okładce.
Cena 50 cnt., z przesyłką pocztową 56 centów. (2581 4-4)
Skład główny w drukarni narod. W. Manieckiego we Lwówie przy ulicy Kopernika pod Nr. 7
i we wszystkich księgarniach.

Buchhalteryę podwójną

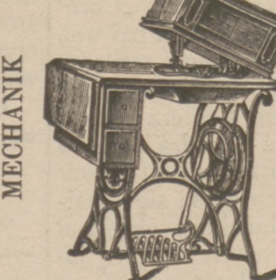
handlową, bankową itd., oraz prowadzenie ksiąg pomocniczych, wykładam **najprędszym** i **najłatwiejszym** systemem, **gwarantując za rezultat nauki.** — Zgłoszenia przyjmuje p. *Dembiński* w Bazarze krajowym, przy ul. św. Anny, róg ul. Wiślnej. (1819)

Pierwsze dwa Wagony
Herbat z tegorocznego zbioru w Chinach — nadeszły
i pakują się już wszystkie
HERBATY
z



ze świeżego transportu, po cenach zł. 1·28, 1·60, 2·—, 2·40, zł. 2·80 i 3·20. Doskonały Lian Sin zł. 3·60, familijna Pańska zł. 3·80, Pin Melange wyborowy zł. 4, 5 i 6.
Okruchy
z **Herbat** po zł. 1·40, 1·60 i zł. 2 za ½ kilo.
Przy 2½ kilo ¼ kilo Rabat.
Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi lub wprost (2646-2-24)
z MAGAZYNU HERBAT
Juliusza Grossego w Krakowie,
Rynek 28, Pałac Spiski.

Największy i jedynie fachowy
skład Maszyn do szycia
M. Niemetz MECHANIK
W KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. Gotówką 10% taniej. (2617 6 12)
Magazyn założony w 1873 roku.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358-18 40)

KAMIENICA DWUPIĘTROWA

nowa, ozdobna, z balkonem, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego w Krakowie, składająca się z 30 ubikacyj, jest do sprzedania. — Cena kupna 25.000 złr., z tego 8.500 złr. gotówką, reszta zostaje na hipotece. — Dług bankowy spłacalny w 50 latach.

Bliższa wiadomość pod adresem: **„Rudolf“ poste restante Kraków.** (2674-5-10)

COGNAC
Vieux Champagne

poręczonej znakomitej jakości — winny i wzmacniający żołądek, rozsyłam (2599-11-25)
pocztą na próbę
1 baryłkę z 4 litrami zawartości 7 złr. 50 ct.
1 koszyk z 3 butel. po ¾ litra 4 złr. 80 ct.
za zapłatą po otrzymaniu towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą do wszystkich poczt w Austryi-Węgrzech.
B. Baseggio,
Capodistria.

W Bazarze Wyrobów krajowych
pod Zarządem Gminy M. Krakowa

mamy na składzie **wszelkie wyroby koszykarskie,** tak do ozdoby salonów, jakoteż **meble ogrodowe** oraz **kufry podróżne,** szczególne są oryginalne wyroby ze sitowia, pachnące — wszystko po cenach przystępnych. JP. (2912 14-)

Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy w powiecie jarosławskim.

Nowo otworzony Magazyn
KONFEKCYJ I TOWARÓW MODNYCH
pod firmą
MARYA PRAUSS
w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 16,

utrzymuje na składzie i poleca Szan. Publiczności: gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki i halki z jedwabiu i wełny, od najskromniejszych do najwykwintniejszych; bieliznę damską trykotową prof. Jägera, matinki, suknie i szlafroczki ranne, pończochy damskie i dziecinne gorsety, Fichu, żabociki, welonki, koronki, ubrania z dżetu, pasmanterye, wstążki i aksamitki, szale i chustki koronkowe, wachlarze, kwiaty, pióra i rozmaite obszycia do sukien; nadto wielki wybór najświeższych materyj jedwabnych, wełnianych, pluszy i aksamitów lyońskich, we wszystkich najnowszych kolorach.

Magazyn posiada nadto materyały rozmaite jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu przy ul. św. Anny l. 3, I. p., przyjmuje jak dawniej tak i teraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. JP. (2563 13 20)

OGŁOSZENIE.

Gdy wskutek śmierci ś. p. Ludwika Hrabiego Wodzickiego, opróżniło się miejsce **Zastępcy Członka Rady Ordynacyi Przeworskiej Książąt Lubomirskich,** przeto my podpisani członkowie tejże Rady, stosownie do postanowienia artykułu XXIX ustanowy ordynackiej, wzywamy wszystkich do następstwa w Ordynacyę Przeworską powołanych, aby najdalej w trzy miesiące, licząc od ostatniej insercyi ogłoszenia tego w „Gazecie Lwowskiej“, wnieśli pisemnie swoje głosy do c. k. Sądu krajowego we Lwowie na mającego się mianować Zastępcę Członka Rady Ordynackiej. (2747-2-3)

We Lwowie, dnia 1 listopada 1894 r.

Członkowie rzeczywiści:
Eustachy Ks. Sanguszko.
Stanisław Hr. Tarnowski.
Stefan Hr. Zamoyski.

Członek zastępca:
Karol Hr. Lanckoroński.

Meble i dekoracye
GUSTOWNE, TRWAŁE, TANIE
u stolarza **FRANK,** tapicera,
firma założona 1835
w Wiedniu, I, Krugerstrasse,
St. Pöltnerhof. (2546-7-)
Słynne **album meblowe** z cennikiem za **złr. 1·50** zastawu.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

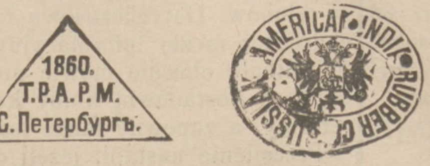
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
M. Jawornicki, Rynek główny Nr. 44.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.
J. K. Knowiakowski, ulica Floryańska.
Edward Fuchs, Rynek główny. (834 4-)

Osoba
w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu w mieście lub na wsi. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. — Adres: **L. K. F. w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 8, w podworcu, na pięterku.** (2721-2-3)

NOWO OTWORZONY
skład nafty
przy ul. Sławkowskiej pod l. 21, naprzeciw domu XX. Emerytów,

poleca Szanow. Publiczności dobrą czystą naftę salonową bez żadnego odoru, niezapalną, litr po 19 ct.; cesarską po 21 ct. (2716-3-4)



Kalosze rosyjskie,
pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze, po niskich cenach, polecają JP (2565 13 30)
Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

Konkurs.

Rada Ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, stosownie do art. 49 statutu swego, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **ochmistrzyni dziewcząt** w domu schronienia sierót Towarzystwa Dobroczynności z płacą roczną 360 złr. w. a. i mieszkaniem wolnem przy oddziale dziewcząt.

Głównym obowiązkiem ochmistrzyni jest macierzyńska opieka nad sierotami i ich wychowaniem po za godzinami szkolnemi, oraz pomoc w przygotowaniu ich do lekcyj szkolnych.

Podania pisane własnoręcznie wnosić należy **najdalej do dnia 20 grudnia 1894 r.** na ręce Prezesa Towarzystwa Dobroczynności mieszkającego przy ul. Łaziennej Nr. 3, II. piętro, między godziną 3 a 4. Do podań dołączyć należy świadectwa kandydatki, mianowicie: metrykę chrztu, świadectwa szkolne i z dotychczasowego swego zatrudnienia.

W końcu nadmienia się, że zajęcie powyższe nie daje żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia. (2745 2-3)

Kraków, d. 18 listopada 1894 r.

Prezes:
Dr. W. Ściborowski.
Dyrektor zakładu:
Wojciechowski.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA:
DZICZYZNĘ NA CZĘSCI
w dowolnej wielkości kawałkach,
taniej jak mięso wołowe;
bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny
własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-132-)

KONCESYONOWANE
Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń
C. MĄKOSZEWSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami“,
przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-51-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Szynki wędzone

kg. **85** ct., wysyła Gospodarstwo domowe **Latacz,** poczta Latacz. (2720-2-16)

Biuro Świderskiego
W TARNOWIE,
przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.
(2677-4-10)

Fabryka Tutek Cygaretowych
„Polonia“
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.
Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*
WYRABIA
TUTKI klejone i nieklejone
z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.
Tutki „Sanitas“ hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna“
1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-31-)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-48-)

Dla Przyjezdnych i Turystów
firmy krakowskie godne polecenia.

Apteka „pod Koroną“, właśc. Józef Sleczkowski, poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe, wodę kolońską, z zapachem fiołkowym, bzowym, konwaliowym, jaśminowym i t. d., pudry, essencyę łopianową na porost włosów. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

Marya Prauss, Sukiennice L. 16, poleca gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki, halki, bieliznę damską Dra Jägera, kwiaty, wachlarze, kapelusze damskie, welonki, wstążki, szale, pończochy i t. d. — Pracownia pod L. 3 ulica św. Anny, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcyi damskiej wchodzące. J. P.

Fr. Cużydło, Sukiennice l. 27. **Najtańsze** jesienne i zimowe materye na ubrania i paltoty w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w prawnie ochronionem opakowaniu)
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.**

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup. (2455 5-18)

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*